

SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, niedziela 24 października 1948 | Nr 294 (704)

Skandaliczna kompromitacja rządu USA OSZUST PRZEWODZIŁ KOMISJI do badania działalności antyamerykańskiej

WASZYNGTON (API) Oslawiony przywódca tzw. komisji do badania działalności antyamerykańskiej Izby Reprezentantów Thomas Parnell okazał się zwykłym oszustem i łapownikiem. Niestychny skandal, który wybuchł obecnie wokół jego osoby znalazł się wkrótce przed Sądem Federalnym.

Parnell oskarżony jest o umieszczenie na liście plac swej komisji wielu fikcyjnych pracowników, którzy nigdy w komisji tej nie pracowali, oraz o podejmowanie i przywłaszczanie sobie ich poborów.

Pierwszy zwrócił uwagę na te machinacje Drews Peasson, prokurator stanu New Jersey, skąd pochodzi Parnell. Zwrócił się on do Ministerstwa Sprawiedliwości o prośbę o przeprowadzenie dochodzenia. Ministerstwo przekazało tę sprawę do wydziału śledczego (FBI), który obecnie zakończył badanie. Wyniki śledztwa są trzymane w tajemnicy. Thomas Parnell zostanie oskarżony o zliczenie fałszywych danych rządowi w sprawie fikcyjnych pracowników, za co mu grozi kara 10 000 dol. grzywny i 10 lat więzienia.

Sprawa nabiera specjalnego po smaku, gdyż przekształca się w osobistą walkę między Parnellem a min. sprawiedliwości Tomem Clarkiem. Clark został niedawno oskarżony przez Parnella o lekceważenie jego założeń w sprawie tępienia komunistów. Clark ze swej strony zaatakował Parnella o prowadzenie na swym stanowisku własnej polityki.

Cale Stany Zjedd. z zapartym tchem czekają na wynik procesu, który będzie prowadzony tajnie.

Usunięcia Clay'a ze stanowiska gubernatora domagają się obywatele USA

NOWY JORK (PAP) W związku z oświadczeniem Clay'a na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że ulaskawienie zbrodniarzy Isly Koch jest zgodne z jego sumieniem i sprawiedliwością „amerykańską” wystąpił jeden z

prokuratorów w procesie Isly Koch — Surowitz, który oświadczył, iż zeznania b. więźniów i. i. chenwaldu w procesie Isly Koch były całkowicie dostateczne dla skazania „ojca zbrodniarzy” hitlerowskiej na dożywotnie więzienie.

Oburzenie z powodu oświadczenia Clay'a spowodowało w USA demonstracje, podczas których noszono transparenty z napisami: „general zapomniął o milionach zamordowanych w obozach niemieckich”, „prez z obrońcami hitlerowców” itd. Demonstranci domagali się usunięcia Clay'a ze stanowiska gubernatora

Słowianie amerykańscy

chcą porozumienia z ZSRR

NOWY JORK (PAP). — Leon Krzywicki, prezes, kongresu Słowian amerykańskich, wysłał do Trumana depe szę, wzywając go do zmiany decyzji i wysłania do Moskwy specjalnego komisariusza. Depesza powołuje się na mowę Trumana, wygłoszoną w Miami, w której Truman bronił swojego pierwotnego projektu i przyrzekł, że wykorzysta każdą okazję dla rozwiązania różnów z ZSRR.

Wobec kongresu Słowian amerykańskich przypomina Trumanowi jego oświadczenia i obietnice i domaga się rozwiązania różnów w Moskwie w ce

lu doprowadzenia do porozumienia między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR.

Trzecia rocznica istnienia ONZ

24. X. — „Dzień Narodów Zjednoczonych”

PARYŻ (PAP). W niedzielę 24 bm. obchodzony będzie na całym świecie „Dzień Narodów Zjednoczonych”. Dzień ten stanowi rocznicę wejścia w życie przed trzema laty

Karty Narodów Zjednoczonych.

W związku z trzecią rocznicą utworzenia ONZ „Nowoje Wremia” przypomina słowa Stalina, że ONZ tylko w tym wypadku spełni swe zadania jeżeli wielkie mocarstwa po dobnie jak podczas wojny będą na jej terenie współpracować w duchu zgody i jedyności.

CO PISZĄ GAZETY?

240 km. zostanie skrócona droga wodna, łącząca Śląsk z Dru brzemem. Taką wiadomość przeczyta li czytelnicy we wczorajszym numerze naszego pisma. Krótka wiadomość, jedna z wielu, obrazujących rozwój życia gospodarczego Polski, byłaby w czasach przedrewolucyjnych wielkim wydarzeniem, głośno reklamowanym, jako olbrzymie osiągnięcie.

A oż? W każdym niemal numerze gazety jest wiele takich osiągnięć. Tuż obok poprzedniej notatki o budowie kanału Warta — Gopło, widnieje wiadomość o zatwierdzeniu planu produkcji tkanin bawełnianych na rok przyszły. Przemysł bawełniany wyprodukuje 370 milionów metrów tkanin. To nie jest mało! Obliczmy, ile wypadnie na głowę mieszkańca. A tkaniny wełniane! One też ukaza się na rynku w milionach metrów i nie tylko umożliwi ą zaopatrzenie wszystkich nas w odzież, ale starczy ich jeszcze i na eksport w zamian za potrzebne nam maszyny, surowce czy medykamenty.

W innej notatce czytamy o budowie dwóch bitych. W roku bież. przy

było Połisce przeszło 500 km. dróg o twardej nawierzchni. To jest też wielkie osiągnięcie, umożliwiające łatwiejszą komunikację, łatwiejsze zaprzętywanie ludności w potrzebne produkty, podnoszące stopień dobro bytu i kultury.

Z pow. tarnowskiego donoszą o budowie transformatorów dla elektrowni. Już 40 gospodarstw w tym powiecie otrzymało światło elektryczne. Inne gospodarstwa też otrzymają wkrótce prąd, dostarczający światła i energii do motorów.

Takich powiatów jest w Polsce dużo i będzie coraz więcej. Gdy przed wojną jedna żarówka elektryczna wypadła na 34 mieszkańców, to dziś, mimo zniszczenia jedna żarówka obsługuje tylko 27 osób.

Wszędzie widać postęp, rozbudowę, dbałość o człowieka. Przykłady pozytywnych osiągnięć można by mnożyć; wystarczy jednak uważnie przeczytać gazetę, żeby się o tym przekonać. Każdy z nas widzi to zresztą wokół siebie, w swoim mieście w swojej wsi.

Demokracja ludowa może wykazać się już dzisiaj dużymi osiągnięciami.

Gwałtowne walki w Korei południowej

MOSKWA. Na wyspie Czedzu i w mieście Kwaju trwają gwałtowne walki pomiędzy powstańcami a wojskami marionetkowego rządu południowo - koreańskiego. W Kwaju rozpowszechniano ulotki, domagające się natychmiastowej ewakuacji kraju przez amerykańskie wojska okupacyjne.

Wymiana depe sz ZMP — Komsomol

MOSKWA (PAP). „Komsomolska ja Prawda” zamieszcza tekst depe sz, wymienionych między zarządami warszawskim ZMP oraz moskiewskim komitetem komsomolu. W swojej depeszy moskiewski Komitet Komsomolu, dziękując za na dełstne z okazji jubileuszu podzirowania, stwierdza, że młodzież radziecka cieszy się z postępów budownictwa socjalistycznego w Polsce i życzy dużymi sukcesami i sukcesów w pracy.



SPORTOWCY RADZIECCY ZŁOZYLI WIENCE NA PIĘKNYM CMENTARZU BOHATERÓW ARMII CZERWONEJ, POLEGŁYCH W WALKACH O WROCŁAW.

Zaostrzenie sytuacji strajkowej we Francji

PARYŻ (API). Gabinet francuski, na specjalnym posiedzeniu upoważnił wojsko i policję do strzelania do strajkujących.

Decyzja rządu wywołała niestychane burzenie w całym kraju. Francuska Generalna Konfederacja Pracy wydała oświadczenie, w którym stwierdza, że decyzja rządu wzmocni jeszcze bardziej zdecydowanie górników do prowadzenia dalszej walki o chleb.

Korespondent Reutera przed sądem węgierskim

BUDAPESZT (PAP). Przed trybunałem ludowym w Budapeszcie rozpoczął się proces przeciwko korespondentowi agencji Reutera dr. Varannay Aurel. Dr. Varannay, odbywając węgierski, oskarżony jest o systematyczne przysyłanie nieprawdliwych wiadomości, które poważnie

zaszkodziły polityce zagranicznej Węgier. Zeznając przed sądem, oskarżony przyznał się, że nie przykładał większej wagi do badania prawdziwości przesyłanych wiadomości. Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek.

»Awans« W. Brytanii Nowe warunki planu Marshalla

LONDYN. — W londyńskich kołach politycznych przewiduje się, że w naj bliższym czasie Stany Zjednoczone wywrą silny nacisk na Europę w kierunku „zacieśnienia współpracy”.

Nowe dyrektywy zawierają ostrzeżenie, że jeśli Europa Zachodnia nie za stosuje się do nowych założeń USA, musi być przygotowana na wstrzymanie „pomocy amerykańskiej”.

Gdzie jest Matthews?

Korespondent BBC w Atenach zaginął

ATENY. — Ostatnim wydarzeniem, które zwraca uwagę prasy

greckiej jest tajemnicze zniknięcie korespondenta radia brytyjskiego w Atenach, Kenneth Matthews.

Strajk górników w Australii

SYDNEY (PAP). W kopalniach Stanu Południowa Walia, trwa już od dwóch tygodni strajk górników. Strajk wybuchł na znak protestu przeciwko przyjmowaniu do pracy osób, nienależących do związków zawodowych.

Gazy trujące w greckiej wojnie domowej

RZYM. Rozgłoszona Wolnej Grecji podaje nowe informacje o nie slychanych planach greckiego reżimu faszystowskiego wobec armii demokratycznej. Według całkowicie wiarogodnych źródeł, rząd ateński zwrócił się do władz amerykańskich o zezwolenie na użycie w kampanii przeciwko wojskom generała Markosa gazów i innych środków trujących.

Anglicy nie chcą służyć w wojsku

LONDYN (PAP). Brytyjskie ministerstwo obrony opublikowało dane, stwierdzające znaczne zmniejszenie się ilości rekrutów zdolnych do służby wojskowej. Spadek ten wynosi w porównaniu z ubiegłym rokiem około 30 proc.

W związku z tym, rząd brytyjski przystąpił do zakrojonej na wielką skalę kampanii ochotniczego rekrutacji. Jednakże akcja ta zakończyła się — jak dotąd — całkowitym fiaskiem.

PPS przewycięża błędy swej polityki gospodarczej

Na dotychczasowym etapie gospodarczego rozwoju państwa, opartego na trzech głównych sektorach — państwowym, spółdzielczym i prywatnym — PPS miała duży wpływ na sektor gospodarki spółdzielczej. Pod naciskiem pewnych działaczy gospodarczych PPS, „ulegających — jak określiła rezolucja narady — nastrojom prawicowym”, u części członków partii powstała „teoria wyższości spółdzielczych form gospodarki nad państwowymi, oraz teorii niezależności i oderwanego od państwa ludowego rozwoju spółdzielczości i samorządu”.

Wśród niektórych działaczy gospodarczych PPS ujawniło się również „fałszywe pojmowanie gospodarki trójsektorowej, bądź jako skończonej i trwałej formy ustrojowej, bądź też jako formy rodzącej socjalizm żywiłowo, bez świadomej walki klasowej”.

W czasie ostatniej narady Rady Naczelnej PPS zostały poddane ostrej krytyce głównie te dwa zagadnienia: błędne pojmowania roli sektora spółdzielczego w gospodarce państwa oraz uznanie gospodarki trójsektorowej za formę skończoną, a nie przejściową, za formę „złotego środka” między socjalizmem a kapitalizmem. Grupa działaczy gospodarczych, wśród których wymienione są nazwiska St. Szwalbego i E. Osóbki, został postawiony zarzut „przeciwdziałania rozbudowie państwowego aparatu handlowego oraz przeciwdziałania ściślemu związaniu handlu i aparatu spółdzielczego z polityką państwa ludowego”. Narada uznała postępowanie tej grupy za błędne i szkodliwe.

Przebieg narady był dalszym, zapoczątkowanym przez Radę Naczelną, czyszczeniem szerszego PPS z oportunistycznych i prawicowych elementów; był prostowaniem linii PPS na odcinku gospodarczym. Bezspornie jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest fakt, że PPS stoi u progu zjednoczenia obu partii, zjednoczenia, które — według

słów sekretarza gen. PPS — „może odbyć się tylko na jasno określonej platformie ideologicznej marksizmu leninizmu”. Wszelka zatem kompromisowość, oportunizm, szukanie „złotego środka” w zagadnieniach ekonomicznych państwa ludowego, jest zapora na drodze do zjednoczenia i socjalizmu.

Narada wykazała, że czynnikami hamującymi marsz do socjalizmu, były czynniki prawicowe w partii. Źródłem błędów i fałszywych teorii było — m. inn. — niedocenianie napięcia walki klasowej. Przejawiało się ono szczególnie w stosunku do zagadnień wsi. Koncepcja „złotego środka” dawała szerokie pole dla

rozwoju kapitalizmu na wsi, odbierała perspektywę unowocześnienia form produkcji rolnej. Dlatego też rezolucja narady wzywa działaczy

W pierwszej połowie grudnia nastąpi zjednoczenie PPR i PPS

613.000.000 zł na Wspólny Dom

W dniu 22 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Współdziałania Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Na podstawie upoważ-

nienia kierownictwa centralnych obu partii ustalono termin Kongresu Zjednoczeniowego obu partii robotniczych w pierwszej połowie grudnia br.

Aktorzy renegacji występujący w filmie »Heimkehr« staną przed sądem w Warszawie

WARSAWA (PAP) Dnia 18 listopada r. sąd okręgowy w Warszawie rozpatrzy sprawę aktorów polskich: Bogusława Samborskiego, Michała Plucińskiego, Juliana Łuszczewskiego, Stefana Golczewskiego, Józefa Kondrata, i Wandy Szczepańskiej, oskarżonych o udział w znanym oszczerczym i antypolskim filmie „Heimkehr”, nakręconym w latach 1940-1941 na polecenie propagandy niemieckiej przez wytwórnię filmową „Wienfilm” w Wiedniu.

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Bogusława Samborskiego, przebywającego za granicą i Józefa Kondrata, odpowiadającego z wolnej stopy — są aresztowani. Akt oskarżenia podkreśla znane tendencje propagandy niemieckiej, usiłującej usprawiedliwić powzięte przez rząd hitlerowski plany biologicznego wyniszczenia podbitych narodów, oraz zmierzającej do wywołania w nar-

zędzie niemieckim dążeń odwrotnych.

Akcja filmu toczy się w 1939 roku na terenie Polski i zawiera m. in. następujące fragmenty: „Niemiec — lekarz, podczas jazdy połą drogą do chorego, zostaje zastrzelony z ukrycia przez dwóch polskich chłopców wiejskich”. „Prze ulicę miasta ucieka młoda kobieta przed goniącym ją tłumem Polaków. Jeden z goniących zdziera z niej bluzkę i oznakę ze swastyką. Rozwścieczony tłum kamieniuje Niemkę”. Ogół aktorów polskich ustosunkował się do propozycji niemieckiej negatywnie. Oweczesny sekretarz ZASP-u Damięcki wręczył nawet osk. Plucińskiemu pewną sumę pieniędzy, aby ten nie skorystował z propozycji „Wienfilmu” i ukrył się przed Niemcami.

WROCLAW. Dyrekcja Okręgowa Prześladowanych Niemców. Ziemskich we Wrocławiu i Cieplich dostarczyły chłopcom dołnośląskim 2400 ton ziarna selekcyjnego na jesenną akcję siewną z t. zw. bloków nasiennych produkcyjnych wysokoaktywnego ziarna siewnego.

Depesza kondolencyjna od Premiera Rządu R.P.

WARSAWA (PAP). — Z powodu zgonu Prymasa Polski Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Premier Józef Cyrankiewicz wysłował następującą depeszę:

„Jego Eminencja Książe Kardynał Adam, Stefan Sapieha — Kraków. Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Prymasa Polski Ks. Dr. Kardynała Augusta Hlonda, Arcybiskupa Metropolity Gnieźnieńskiego i Warszawskiego. (—) JÓZEF CYRANKIEWICZ Prezes Rady Ministrów”

PRZEGLĄD prasy

Więcej troski o młodzież

Słuszne uwagi w sprawie zagadnienia młodzieżowego w Polsce zamieścił „GŁOS LUDU”.

Narada aktywów robotniczego Zw. Młodzieży Polskiej, która odbyła się w tych dniach w Warszawie, omawiając liczne zagadnienia, wskazywała także na niedostateczną troskę o młodzież i jej sprawy ze strony administracji fabrycznych, rad zakładowych i kół partyjnych w wielu zakładach pracy.

Głosy, jakie padły na naradzie aktywów robotniczego Związku Młodzieży w Polsce, nie są bezpodstawne. Mówiono tam sporo na temat tej niedostatecznej troski o młodzież. Podawano przykłady z Bydgoszczy, z Łodzi i z innych miast, zupełnie braku zainteresowania sprawami młodzieży ze strony kierowników niektórych zakładów pracy. Podawano także przykłady, zupełnie niedoceniania zagadnień młodzieżowych ze strony rad zakładowych.

Osobnym zagadnieniem, w którym także przejawia się sprawa troski o młodzież, jest sprawa świetlic. Jak donosił jest rola świetlic w rozwoju kulturalnym młodzieży i w podniesieniu jej świadomości politycznej, ale troszczyć o nią mogła ona spełnić, konieczne jest przede wszystkim uwzględnienie założeń i potrzeb młodzieży w pracy świetlicy, konieczne jest ułatwienie jej korzystania ze świetlic i wszelkich imprez o charakterze kulturalno — oświatowym.

Otóż niestety bardzo często nie wiadac żadnych wyśkoków w tym kierunku. Jakrawym przykładem jest fabryka Cegielskiego. Chodzi tu nie o drobne sprawy, które jednak w sumie wyrządzają młodzieży po uwagę krzywdę. Droga do naprawienia zła wchodzi przede wszystkim przez włączenie młodzieży do wszystkich ogniw pracy świetlicy i kulturalno — oświatowej przez ukazywanie samej młodzieży w tej pracy. Chodzi o to, aby nie hamować tego procesu, lecz go przyspieszać.

Wybuch w schronisku

Na Snieżnych Kotłach w maszynowni schroniska nastąpił wybuch, który na szczęście nie spowodował wypadku w ludziach.

W schronisku przeprowadza się remont kotłowni. Podczas prób uruchomienia kotła nastąpił wybuch, który spowodował eksplozję.

Z uwagi na porę obłądową w maszynowni był tylko pomocnik mechanika, który uległ poparzeniu.

Jedną z ścian na skutek wybuchu ruwała. Maszynownia znajduje się w stanie kompletnego zniszczenia. Przybyła komisja, w skład której wchodził specjalista-pirotechnik, przeprowadza w tej sprawie dochodzenie.

3 listopada odbędzie się w stolicy

Ogólnopolski Kongres Satyryków

WARSAWA (APD). 3 listopada b. r. z inicjatywy tygodnika satyrycznego „Szpilki” i Spółdzielni Wyd. „Czytelnik” odbędzie się w Warszawie pierwszy w Polsce Kongres Satyryków. W Kongresie wezmą udział wszyscy wybitniejsi przedstawiciele satyry polskiej, pisarze, na czele z Janem Brzechwą, Konstantym I. Galczyńskim, Stefaną Grodzką, Benedyktem Hertzem, Jerzym Jurandem, Stanisławem J. Lecem, Januszem Minkiewiczem, Leonem Pastern-

kiem, Kazimierzem Rudzkiem, Magdaleną Smozwaniec, Arturam M. Swinarskim i Julianem Tuwimem, rysownicy z Mają Berezowską, Władysławem Daszewskim, Kazimierzem Grusem, Kamyczkiem, Erykiem Lipińskim, Mieczysławem Piotrowskim, Jolessem i Jerzym Zarubą.

Na Kongresie omawiana będzie między innymi rola satyry polskiej w działalności rzeczywistości. Wezmą w nim udział także przedstawiciele świata politycznego.

Nieludzki katecheta skazany na 3 lata więzienia

KATOWICE (PAP). W dniu 22 w. b. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Raciborzu rozprawa przeciwko nauczycielowi religii w szkole śląskiej parafii w Raciborzu, oskarżonemu o znęcanie się nad uczniami.

W toku przewodu sądowego udowodniono, że ks. Welcel, stosując z blahych powodów kary cielesne, znęcał się nad uczniami, bijąc ich. Świadczenie przedstawiał szczególnie dotkliwego pobicia 12-letniego Michała Grocholskiego.

Ks. Welcel zwrócił się do rodziców Michała Grocholskiego ze wsi Uciechowice o opodatkowanie się na rzecz kościoła w wysokości 2.000 zł miesięcznie, na przeciąg 8 miesięcy. Gdy rodzice odmówili, ks. Welcel zaczął szykanować Michała Grocholskiego. Pewnego dnia rzucił się z furją na swego wychowanka, zaczął okładać go pięściami po głowie.

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu zasiadł inż. Fryderyk Neuman oskarżony o nieludzkie traktowanie

Zbrodniarze hitlerowscy oczekują na wymiar kary

POZNAN (PAP). — Sąd Okręgowy w Kaliszu skazał na karę śmierci przez powieszenie zandarnia niemieckiego Augusta Justa. Zasądzone przyczył się do zabójstwa wielu Polaków a częstokroć brał czynny udział w rozstrzelaniu i łapaniach urzędzanych przez władze okupacyjne. Szczególnie brutalnie odnosił się Just do kobiet i dzieci polskich.

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu zasiadł inż. Fryderyk Neuman oskarżony o nieludzkie traktowanie

„Iwz jest w rękach”

ROZNIK POLITYCZNY i GOSPODARCZY 1948 ROK

NA 1948 ROK

ZAWIERAJĄCY OBSZERNE INFORMACJE Z NASTĘPUJĄCYCH DZIAŁÓW:

USTROJ PAŃSTWA — WŁADZE I URZĘDY — PRZEMYSŁ — HANDEL — ROLNICTWO — FINANS — RZEMIOSŁO — SPOŁ. DZIELCZOŚĆ — TRANSPORT I KOMUNIKACJA — UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE — OŚWIATA, KULTURA I SZTUKA — INSTYTUCJE SPOŁECZNE — ZWIĄZKI ZAWODOWE i t. p.

Objętość 1096 stron, cena
W oprawie płóciennnej zł 2.500
„ kartonowej „ 2.000

Do nabycia w księgarniach Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik” i innych
Siedzib główny administracji Warszawa, Daszyńskiego 16, parter W 133

Kontroler wydziału kwaterunkowego przykładowie ukarany

WARSAWA (PAP). — Komplet orzekający Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym rozpatrzył ostatnio sprawę Franciszka Żaka, kontrolera Wydz. Kwaterunkowego Starostwa Grodzkiego Łódź—Południe. Wykorzystując swe stanowisko i przekraczając uprawnienia, Żak zażądał od ubiegającego się o mieszkanie Jana Stepińskiego pracownika, jednej z kłódk fabryki, pokazać kwoty pieniężnej w zamiar za „załatwienie” przydziału lokalu. Żak osadzony został na dłuższy pobyt w obozie pracy.

Obóz pracy za łapownictwo

WARSAWA (PAP). — W czasie inspekcji w piekarni Izidora Majsterka w Opocznie Bronisław Lesiakowski inspektor miejscowego Funduszu Apropriacyjnego dopuścił się nadużycia, pobierając łapówkę w sumie 10 tys. zł. Komplet orzekający Komisji Specjalnej skazał Lesiakowskiego na 2 lata obozu pracy.

Bogacze wiejscy uchylają się od płacenia podatków

LOWICZ (PAP). — We wsi Szeli, gm. Bielawa, rolnicy Grzelak, Gtala, Organiański, Pluciński i Polak „ukryli” przed opodatkowaniem łącznie ok. 70 hektarów ziemi, a we wsi Łazim „zakonspirowali” przed podatkami 50 ha ziemi. Inni kombinatorzy wiejscy uciekali się do sztucznego dzielenia majątków.

We wsi Janin, Kolary, posiadacz 36 ha ziemi, płacił podatek od trzech ha. Władysław Marciniak, właściciel

Jak się ma ubrać srebrnowłosa pani?

„MODA I ŻYCIE PRAKTYCZNE”

MARSHALLU PAPIEZA

Korespondencja „API” dla „Słowa Polskiego”

Rzym, w październiku. WIZYTA GEN. MARSHALLA w letniej rezydencji papieskiej w Castelgandolfo...

Watykan różnymi drogami starał się o nawiązanie bliższych kontaktów z Waszyngtonem. Pracował w tym kierunku przedstawiciel katolicki amerykańskich kardynał Spellman...

FUNKCJE TE SPRAWUJE TAJNI EMISARIUSZE

- Watykan ma cztery główne źródła wiadomości: a) Nuncjatury i inne oficjalne placówki dyplomatyczne, b) Episkopat poszczególnych krajów...

PRZERAZLIWY, USTAWICZNY STRACH

oto płaszczyna, na której panuje absolutna zgodność Watykanu i USA.

Stąd też wypluwa dalsza akcja porozumiewawcza. Watykan i Waszyngton stali się sprzymierzeńcami. Moment religijny nie ma tu żadnego znaczenia.

Nie trudno się domyśleć, na jakie tematy toczyły się rozmowy dorowego potentata Marshalla z głową Kościoła. Istnieje dość obfity materiał, naświetlający politykę zagraniczną i wewnętrzną Watykanu...

Popieramy akcję opieki nad dzieckiem

Odezwą Komitetu Organizacyjnego RTPD i ChTPD

Niezłomna dążność ruchu robotniczo-chłopskiego do zbudowania Polski Socjalistycznej powoduje wspólną troskę robotników i chłopów o wychowanie dziecka...

Dlatego też Zarządy Główne społecznych organizacji opiekuńczo-wychowawczych — Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci postanowiły zjednoczyć się dla wspólnej sprawy dziecka ludu pracującego.

Nowe, jednolite, Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Dzieci stanowić będzie zaczątek powszechnego ruchu społecznego w służbie dzieci. Musimy bowiem skupić wszystkie postępowe siły społeczeństwa celem maksymalnego współdziałania z Państwem w dziedzinie opiekuńczo-wychowawczej.

Wspólny, dnia 24 października br., ogólnopolski „Dzień RTPD i ChTPD” jest widomą demonstracją tych dążeń. Robotnicy i chłopcy są żywo zainteresowani w rozwoju po stepowanych placówek wychowawczych w mieście i na wsi.

Popierajcie działalność Robotniczego i Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci! Stańcie w szeregach przyjaciół dzieci!

Komitet Organizacyjny Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

W mieście brezentowych domków

W sztabie 21 Brygady Służba Polisce ruch. Nieustannie wchodzi juna- cyze sprawami, dotyczącymi niedzielnej uroczystości wręczenia sztandaru. Z sąsiedniej sali dochodzi strzęp instrumentów. To cwi- czeńcie orkiestra.

— Wracamy do „miasta”, w jednym z namiotów mieści się... redakcja. Wydaje się tu gazetę I-go baonu. Trafiam na przygotowywanie ma- kiety. Redaktor odpowiedzialny, Zieliński i red. zdobyczy, Górecki na pytanie czy mają trudności z brakiem materiału — odpowiadają, że nie, ponieważ każdy... musi co dzień coś napisać.

Przy wyjściu z redakcji spotykamy grupę junaków z naszymi kolegami białymi czerwonymi na ramionach. Orkiestra. Wśród nich mały może dzie wiolecieli trębacz. Ten przedstawiciel orkiestry jest ogniem zdesperowa- nym, ponieważ zamiennik mu czap- kę.

— A no pokaz — mówi major. Istotnie biega zjeżdża chłopcem... pelony brody. Odchodzi jednak rozpromieniony, bo major obiecał, że „zaraz idzie do szatni!”.

— To nagrody dla junaków za pra- cę od państwa i społeczeństwa. Do- staną zegarki, kurtki zamśwete — kończy z ożywieniem.

Opórz junaków interesuje mnie i sam major, człowiek kształtujący młodzież. Mówiono mi już o nim. Major i chłopcy to podobno jedna rodzina. Udaje mi się dowiedzieć, że pochodzi z Wilna, że uciekł z niewoli i że był w partyzantce.

— Chodźmy już lepiej do junaków — mówi. Obóz — to jedno wielkie miasto brezentowych domków. Wewnątrz nich rzędy czystych łóżek polowych przykrytych szarymi kocami Szkoła Świećlice. Jadalnia. Na dziedzi- cu ścieżki pięknie wygracowane. Jest tu tak właśnie, jak o tym pi- sze w księdze pamiątkowej Prezy- dent.

— Wasz obóz jest widomym do- wodem Waszej pracy i Waszej już wysokiej kultury. Czysto i miło tu u Was. Człowiek uczy się tutaj i kształtuje ducha na każdym kroku.”

W świetlicy zdjęcia: Major wska- zuje mi na jedno: moment wręczenia sztandaru przez Warszawę chłop- com.

— Najserdeczniej przyjmowało nas Warszawa, stołeczna prasa du- ła o junakach pisze. 21 Brygada jest najlepsza w całej Polsce... Ciekawa rzecz, że major, który tak oszczędnie o sobie mówi, wie o chłopcach wszystko.

— Widzi pani: ten wysoki — ma- jor wskazuje mi junaka zajętego przy betonach — to Grzywacz z Ko- ścierzyna. Wyrobił 750 proc. normy... A tamten na lewo to Czerwinski. 540 proc. normy... Imponujące wrażenie wywiera budowany ich rękami stadion.

— Starzy majstrowie dziwią się ich pracy — mówi major z wyra- żonym zadowoleniem. Ciekawe, że naj- lepiej pracują junacy tu — we Wro- cławiu.

— Dobranoc państwu! Do wtorku! — Dobranoc — Szybko wybiegają z sali Eugeniusz Bresa z Pafawagu, sta- pedientka Wiertelcka, Regina Szka- mrod, pracownica w konfekcji i ślu- sarsz Szubert. Wybiega Stanisław Du- da i Elżbieta Kobylńska, oboje z Pa- fawagu, w dzień słuchający grzyba- obrobek, wieczorami pomagają mozołnie arka choreografii.

— A no, czekamy do premiery. Po- tem „Flis” ruszy na triumfalny ob- chód wszystkich scen polskich, a mo- że i zagranicznych. Dyr. Drabik pra- gnie stworzyć z zespołu pierwszą sta- lą operę robotniczą. Każdy żołnierz może dzisiaj zostać oficerem — każdy robotnik artystą operowym. Droga z warsztatu na scenę jest długa i mo- żna, ale wrocławski „Flis” chyba najlepiej realizuje hasło upowucha- nienia kultury. Ci ludzie o rękach spracowanych i zmęczonych twarzach są przecież nieuleczalnie chorzy; opa- nował ich bekecy muzyk w najpięk- niejszym tego słowa znaczeniu.

— Jest późno wieczór. Po zimnej sa- li krząta się jeszcze, sam jeden, pozbawiony wszelkiej pomocy, dyr. Drabik. Mocuje się z zamkiem fortepianu, po- tem siada i długo w milczeniu patrzy na pustą scenę.

Jutro od świtu jego solisci i prima- balierzy znikną znowu w bramach śa- bryk, czekając niecierpliwie na wto- kowa próbę i śniąc polajennie o wielkim dniu premiery.

Leszek Goliński

skup

nowym na arenie międzynarodowej, toteż w wielu wypadkach informo- wany jest niedostatecznie. Ambasa- dorami swymi mianuje on prze- ważnie bankierów i przemysłow- ców — a przy różnych minister- stwach posiada nieskoordynowane ze sobą biura wydawców, prowad-zące oryginalny wysięg pracy, wy- rażający się w dostarczaniu nie- sprawdzonych, a często i wręcz fantastycznych raportów. Ameryka- nie są na ogół chytry, ale nie wnik- liwi, mają słabe pojęcie o psycho- logii.

RZĄDZIA SIĘ ŚWIATOPOGLEDEM KUPIEKIM

a w interesach nie odznaczają się ani talentem, ani uprzejmością. Stąd wniosek, że stare i wypróbowane metody dyplomatyczne Watykanu, jego obforna sieć informacyjna i wpływy mogłyby się przydać rządu- wi amerykańskiemu.

skup

ryżę operę — było zadaniem ponad siły jednego człowieka. Trzeba było przeliczyć każdego uczyć kardynalnych zasad śpiewu; trzeba było na niezliczonych próbach wybierać najlepsze typy do odpowiednich ról; trzeba było w wreszcie całą rzecz opracować reżysersko. Pod tym względem wiele za- wodowych, rutynowanych zespołów operowych może zszokować ten sam zespół: wrocławskie opera robotni- ckie nie tylko śpiewa ale i gra. I to jak!

Właśnie Turczynski, pracownik „Wiedzy”, żołnierz spod Berlina, z rękoma na sercu i z twarzą umięt- nioną odaje bezzębny żal, śpiewa pod adresem Zosi — pani Ireny: „Tyle zawodu serce znieść nie może...”

— Lecz co widzę — śpiewa Flis. „Nie ta nogal!” — dodaje porywczo dyr. Drabik, pedząc już w stronę wy- konawców.

Jeszcze i jeszcze i jeszcze raz od- początek. Chór uplasowany pod ścianą, w absolutnym milczeniu — robi pół- czocho i rękawice na zime.

— A co będzie z orkiestrą? — Zgłoszono się do niej aż 111 osób; wybraliśmy dotąd 20. Są powożące tu- dności z instrumentami. Stroje będą nas kosztować milion 300 tys, za sam materiał, bo przecież zespół liczy po- nad 100 osób, ale może uda się ja- koś taniej. Premierę zrobimy w listo- padzie, może pan to już oficjalnie ogło-... Tralala, tralala — więcej uczo- niczka! Tralala! Zośka, nie patrz w tę stronę!

Wreszcie krótka przerwa. Uśmiech- nęci solisci zbliżają się do dyrekto- ra. Mam możliwość dowiedzieć się odeń, jakim cudem ci ludzie mogą z takim zapalem w późnych godzinach wie- czornych ukradzionych wypracowa- ni, czarować swoim głosem, grać tak ofiarnie i tak — cierpliwie?

— To jest dla nas odpochnięcie — mówi baczysty i uśmiechnięty p. Turczynski. — Cieszymy się, że idzie coraz lepiej.

— Ale też dyrektor się z nami; nam- nęczy — dorzuca p. Pekieraki, który dubluje rolę Flisa, ale według zdania dyr. Drabika nadaje się nawet do „Cyganerii”.

Następuje scena finałowa. Chór, do- skonele zgrany i nader czysto brzmi-ący, nie zgłasza silnych, pięknych gło- sów. Zdziwiony zakończeniem, które- go nie widziałem na żadnym „Flisie”, dowiaduję się od dyr. Drabika, że zo- steło ono specjalnie dokomponowane przez Zygmunta Wierczaka pod wzglę- dem muzycznym, a przez dyr. Drabi- kę pod względem libretta.

Ślusarz prowadzi krakowiaka

Ekspedientka jest primabaleriną

Dzieło bez precedensu — Wrocławski »Flis«

dobiega do mety

„Twój ojciec, Twój ojciec” — ciągnie pięknym tenorem nasz stary zna- jomy Bronisław Turczynski, wyciąga ręce błagalnym ruchem w stronę pani Ireny Flajowej, pracowniczki PKP, z Państwowych Zakładów Zbro- jnych siedzi i z zadowoleniem kiwa głową.

Opera Robotnicza we Wrocławiu, śmiały i ciekawy eksperyment, nie- znający dotychczas precedensu, jest w trakcie końcowych prób. Dzięki u- przejmości dyr. Drabika trafiam na scenę zbiorową, z udziałem wszyst- kich solistów, chóru i baletu.

W wielkiej sali OKKZ jest przeraź- liwie zimno, ale go tu nikt nie odczu- wa. Patrząc na przejęte swoją rolę twarze, podziwiam tych ludzi: mają- ją za sobą wiele godzin wyczerpującej pracy przy warsztatach, a pomimo to nikt nie wygląda mi zmęczony, ani- seny.

Niedługo minie rok, jak dyr. Dra- bik zjawia się w naszej redakcji, opo- wiadając z przejęciem o swoim wiel- kim projekcie. Zobowiązał się wtedy, że w przeciągu 7 miesięcy stworzy rzecz, o której się dotychczas nikomu nie śniło. pierwszą w Polsce operę ro- botniczą.

— Proszę porachować, czy nie mia- łem wtedy słusznosc — mówię do

mnie, zerkając wciąż w stronę za- mierzanej „sceny”. — Próby za- częł w marcu. Niewieleśm się spó- znił; i chociaż nie udało się nam wy- ślać w okresie Wystawy Ziemi Od- zyskanych, to opera powstała właśnie w okresie stu dni Wrocławia, można ją więc nazwać dzieckiem Wielkiej Wystawy. Nie tylko bowiem to, co się pokazało na Wystawie, ale i to, co powstało i krzepło w tym okresie we Wrocławiu, jest ważne!

— Ile dotychczas było prób i jak często się one odbywały? — Mielismy około 200 godzin prób. Wypada to po 9 godzin tygodniowo. Ale to ci było trudności, panie redak- torze! Tralala, nie tak, na miłość Bo- żą, nie taki Tralala, tak — i bliżej siebie, panie tralala...

I już dyr. Drabik kręci się między solistami i uduje gróźno; ale za chwile, gdy jest przy mnie, patrzy z dumą: — No co? Nie mówięm? Nie mó- wilem? To jest głoso!

Rzeczywiście, dzieło, jakiego doko- nał dyr. Drabik, jest imponujące. W przeciągu wielu miesięcy błądził po wrocławskich fabrykach, przystawał doświadczenie nad warsztatami i kazał lu- dziom śpiewać. Był wiekiem łowcą za- pomnianych, nieodkrytych talentów.

Z tego surowego materiału stwo-

Apeluje

Ratusz wrocławski jest dumą miasta. Jako cenny zabytek pokazujemy go licznym przyjezdnym, zwiedzającym Wrocław. Niestety podobnie jak wiele innych budynków, również i Ratusz ucierpiał w okresie działań wojennych. Remont kosztował już sporo grosza, a ciągle jeszcze daleko do końca.

Najgorszą sprawą jest naprawa dachu. Zniszczenia jego wprawdzie zostały prowizorycznie pozatykane, okazuje się jednak, że dach przecieka i co gorsze — zagrożone są nawet zbiory muzealne. Naprawa dachu nie jest taka prosta, jakby się zdawało, ponieważ we Wrocławiu nie ma odpowiedniej dachówki Ratusz jest kryty specjalną dachówką, t. zw. rzymską. W pewnym okresie było jej w mieście na wet sporo, ale została rozszabrowana. Być może, że ten rodzaj dachówki znalazłby się jeszcze gdzieś na Dolnym Śląsku i dlatego apeluje do wszystkich, którzy o niej coś wiedzą, ażeby zakomunikowali o tym Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy.

Brak dachówki nie przeszkadza jednak bynajmniej uporządkowaniu otoczenia Ratusza. Wstyd naprawde, ażeby do dziś dnia, w śródmieściu istniały jeszcze takie uliczki jak Przejście Garncarskie i sąsiednie, zawalone gruzami i rupieciami, niemożliwe do przejścia. O ile sam Rynek wygląda przyzwoicie i widać starania wokół niego, to trudno zrozumieć, dlaczego prowadzące do niego uliczki pozostają w takim zaniedbaniu. Czas byłby niedopatrznie do naprawy.

TUWICZ



MRN uchwaliła

ostateczny budżet miasta

Wydatki miejskie ustalone zostały na półtora miliarda zł.

Ostatnie posiedzenie MRN odbywało się pod znakiem redukcji wydatków miasta. Okazało się, że z jednej strony prelimitowany przez Zarząd Miejski budżet na rok 1948 jest niewystarczający, zaś z drugiej strony oczekiwania pomoc z funduszu pożyczkowego — zapomogowego po części zawiodła.

W pierwotnym brzmieniu budżet miasta zamykał się kwotą 1.051 tys. zł z których część miała być pokryta przez wspomniany wyżej fundusz. Tymczasem okazało się, że Rada Państwa przyznała tylko część prelimitowanych kwot i Zarząd Miejski stanął przed koniecznością zredukowania swych wydatków.

Dostosowanie wydatków miasta do sum budżetowych było dla miasta o tyle trudne, że w międzyczasie wyłonilo się szereg nowych momentów, zupełnie niezależnych od gospodarki miejskiej, które przekreślały cały dotychczas skonstruowany budżet i wymagały od miasta, nowych, nieprzewidywanych wydatków. Wystarczyło zaznaczyć, że szereg projek-

tów musiało być zmienionych choćby ze względu na WZO.

W związku z Wystawą wiele pozycji budżetowych zostało przekroczonych, inne natomiast nie zostały wykonane.

Wobec takiego stanu rzeczy Zarząd Miejski wystąpił z dodatkowym prelimitarnym budżetowym na rok 1948, w którym objęte zostały ostatecznie wszystkie wydatki miasta, zarówno zwyczajne, jak i nadzwyczajne. Według nowego prelimitarnego budżetu Miasta Wrocławia został objęty sumą 1.614.313.992 zł w wydatkach zwyczajnych i 535.238.315 w wydatkach nadzwyczajnych. Deficyt w sumie 885.459.950 zł pokryty ma być z funduszu pożyczkowego-zapomogowego.

Są wszelkie dane na to, że deficyt

ten zostanie pokryty przez Radę Państwa, ponieważ mieszczą się w nim najbardziej konieczne wydatki inwestycyjne, które w żadnym wypadku miasto z własnych funduszy nie jest w stanie pokryć.

Staly i szybki rozwój miasta wykazuje, że czasami trudno jest prelimitować pewne wydatki nawet na krótki stosunkowo okres czasu. Tym też należy tłumaczyć wzrost pewnych pozycji budżetowych, zwłaszcza jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa miejskie. Stale wylaniają się coraz to nowe, nieprzewidziane potrzeby, które muszą być uwzględnione, bo życie tego wymaga. Wyhodując z tego założenia, MRN po szczegółowym omówieniu poszczególnych pozycji budżetu, przyjęła przedłożony jej nowy prelimitarny budżetowy, jedno

Rejestracja przedsiębiorstw

Wszystkie prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i usługowe, wchodzące do planowej gospodarki narodowej są obowiązane do niezwłocznej rejestracji w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Rejestracja obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa a więc także gastronomiczne (restauracje, bary, pasztecikarnie, jadłodajnie, cukiernie) oraz hotele, pensjonaty, transporty osób, towa-

rów ekspedycje, widowiska i rozrywki, kolektury, zakłady lecznicze, higieny i kosmetyczne, magle i kantory pralni, wypożyczalne książki, biura buchalteryjne, garaże, przedstawiciel i pośredników, drobny handel (księżki, handel jarmarczyny i obnośny).

Izba prosi o natychmiastowe rejestrowanie się i nieodkładanie tego obowiązku.

800 junaków w przededniu swego święta maszeruje ulicami miasta

Wczoraj od godz. 18-iej ulice Wrocławia rozbrzmiewały muzyką i piosenkami wojskowymi. To junacy „Służba Polsce” uroczystym capstrzykiem rozpoczęli swoje wielkie święto. Święto, które dziś osiągnie swój punkt kulminacyjny — w chwili włączenia sztandaru 21 Brygady SP.

W capstrzyku wzięło udział przeszło 800 junaków, w tym 21 brygada SP i hufce szkolne. Oddziały maszerowały trzema trasami. Pierwsza grupa w towarzyszeniu orkiestry 21 brygady SP przeszła od punktu zlotowego na plac Solnym ulicami: Ruską, plac 1 Maja, Podwalem Miłkowskim, Sądowa, gen. Świerczewskiego, Małachowskiego, Dąbrowskiego, Krasiniskiego, Słowackiego, Most i plac Grunwaldzki, Most Szczytnicki do siedziby brygady.

Druga przez plac Solny, Rynek,

Olawska, Traugutta, plac Wołoski, Mazowiecką Most Grunwaldzki, Curie Skłodowskiej, Most Zwierzyniecki, Wroblewskiego, Al. Olimpijską na Stadion

Trzecia, składająca się z hufców szkolnych w towarzyszeniu orkiestry K. B. W., przemarszerowała od placu Solnego przez Odrzańską, Most Pomorski, Gdynską, Pomorską, Stalina, Nowowiejską, Sienkiewicza, mostem Szczytnickim i ul. Limanowskiego.

(Jur)

Konferencja w sprawie likwidacji odłogów

Na polecenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Urząd Wojewódzki odprawia referatów rolnictwa i reform rolnych na dzień 25 października, na godzinę 10-ą. Tematem konferencji będzie wykonanie zarządzenia Min. R. i R. R., Ministerstwa Administracji i Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 16. X. br. wydanego w sprawie likwidacji odłogów i ulg z tym związanych.

W odprawie wezmą udział przedstawiciele ZSCH oraz partii politycznych.

Z sali sądowej

Komendant obozu w Koldyczewie czeka na rozprawę

W Lubaniu organa bezpieczeństwa publicznego ujęli Mikołaja Kalko, który w czasie wojny w 1942 r., jako członek Białoruskiej Ochrony Narodowej (B. O. N.) wstąpił ochotniczo do oficerskiej szkoły służby bezpieczeństwa (Sicherheits Dienst) w Mińsku; Szkołę skończył w stopniu „Untersturmfuehrera”, a następnie pełnił obowiązki komendanta straży w obozie w Koldyczewie koło Baranowicz.

W obozie tym przebywał aresztowany przez SD obywatela narodowości polskiej, żydowskiej, partyzanta i jeńcy radzieckiego. Stosunki panujące w tym obozie były dla więźniów nie do zniesienia. W czasie od-

Widowiska IMPREZY

Teatr Teatr Wielki — w niedziele, dnia 24-go bm. o godz. 15-tej „SULKOWSKI” — „HALKA” — opera St. Moniuszki — dziś o godz. 19-tej. Teatr POPULARNY — dziś o godz. 19-tej „Pociąg widmo”. Teatr MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12 — dziś o godz. 16-tej baśń w 4-eh odstępach M. Kownackiej „Ostraszyn smoku i dzielnym szewczyku”.

FOTOPLASTIKON — Świerczewskiego 29 wyświetla codziennie od 9-21 Indie od dnia 23. 10. — 30. 10. 48.

Kina PORANEK w kinie „ŚLĄSK” zamiast filmu p. I. ADMIRAL NACHIMOW wyświetlany będzie film KRAŻOWNIK WAREG K 6209

„ŚLĄSK” — ul. Gen. Świerczewskiego nr 67 — „Kraźownik Wareg” (radz.), godz. 16.15, 18.15 i 20.15. „WARSZAWA” — ul. Fredry 16 — „Tchorz” (czesk.) godz. 16, 18, i 20. „SCALA” — ul. Mikołaja 37 — „Ostatni Mohikanin” (czesk.), godz. 16, 18, i 20-ta. „POLONIA” — ul. Zermoskiego 53 — „Kraźownik Wareg”, (radz.), godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „PIONIER” — ul. Stalina 71 — „Kopciuszka” (radz.), godz. 16, 18, i 20. „TECZA” — ul. Kościuszki 177 „Piękna przyszoła” (franc.) godz. 16, 18 i 20. „FAMA” — Psie Pole „Postrach Mózg” (radz.) godz. 19-ta czynne w iakti, soboty i niedziele (w niedz. godz. 16, 18 i 20).

Aktualności w kinie „WARSZAWA” — Polska Kronika Filmowa nr 42/48 od dn. 22. 10. Białoruś w pieśni i tańcu.

21 Brygada SP otrzymuje sztandar

Dziś o godz. 9-tej na Stadionie Olimpijskim odbędzie się uroczyste wręczenie sztandaru produkowanego przez wrocławski świat pracy.

Program uroczystości przewiduje o godz. 8.30 zbiórke oddziałów i delegacji na Stadionie, o godz. 9.20 raport, o godz. 9.25 przemówienia przedstawicieli władz i społeczeństwa wrocławskiego, 10.10 podpisanie aktu erekcyjnego, wzięcie udziału w wręczeniu sztandaru, o godz. 10.50 deflajd oddziałów S. P.

O godz. 11 rozpoczyna się zawody lekkoatletyczne z udziałem ekipy ZSRR. Wicezorem o godz. 18 w obozie 21 Brygady S. P. odbędzie się „Ognisko”.

Pierre Laroque zwiedził Wrocław i WZO

Wrocław gościł ostatnio wybitnego przedstawiciela Francji. Był nim p. Pierre Laroque Dyrektor Generalny francuskiego Ministerstwa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego (sta-

nowisko to odpowiada naszemu Podsekretarzowi Stanu). P. Laroque przewodniczy delegacji francuskiej do rokowań z Polską w sprawie Ubezpieczeń Społecznych. Nie po raz pierwszy bawi on w Polsce, a w ub. roku odznaczony był Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta.

Dyr. Laroque zapoznał się z urzędzeniami ubezpieczeniowymi w Polsce. Bawił on w Warszawie, zwiedził sanatorium przeciwgruźlicze w Tuszyńku pod Łodzią, Sanatorium w Kamiennie Górze, Górny Śląsk i m. inn. najnowocześniejszy wyposażony Instytut Frumatologiczny (chirurgii urazowej) w Piekarach, oraz Wrocław, zwiedzając oczywiście Wystawę Z. O. (mz)

Notatnik wrocławski

Jaworowski, jeden z tajemników, który „zdołał” iglicę wyjechać z Wrocławia przed kilku dniami, natomiast Niedziałek pozostał w naszym mieście, do wczoraj, leżąc zakazanie nogi, którego nabawił się jeszcze przed startem na iglicę. Odjeżdżając złożył podziękowanie społeczeństwu wrocławskiemu za miłe przyjęcie.

Wczoraj zwiędził WZO czechosłowacki minister oświaty Nejcely, który w czasie tej zwiedzania nie szczędził słów zachwytu nad naszymi osiągnięciami.

2.900 zł otrzymuje z Ub. Spół. każdy z załogi, udający się na zwiedzenie WZO. ZUS daje bezpłatne kwatery i całonocne utrzymanie za opłatą 190 zł.

2.644 zł wpłaciła młodzież szkoły ogólnokształcącej przy ul. Jemiołowej, na odbudowę Stokicy. Suma ta zebrała na została podczas ekumenii i koncertu zorganizowanego w ramach miasteczka Pogłębiańska Przyjeźni Polsko - Radzieckiej.

Seanse zamknięte i zbiorowe dla świata pracy organizuje w okresie do 8 listopada br. Film Polski. W sprawie organizowania zamkniętych seansów dla świata pracy, należy się zwracać do ówczesnego zarządu we Wrocławiu ul. Nowowiejskiej 38.

75 osób liczy w swym zespole chor. Radia Bułgarskiego, który w najbliższych dniach wystąpi z dwoma koncertami we Wrocławiu.

Drukarze wrocławscy przystępują do współwznowienia pracy. Uchwala w tym względzie zapadła na ostatniej odprawie rad zakładowych. W najbliższym czasie powstaną komitety współwznowienia przy zakładach pracy.

Również i pracownicy pocztowi nie pozostają w tyle. Na Zjeździe Okr. Zw. Zaw. Pocztowców omówiono szczegółowo technikę współwznowienia

ctwa pracy w urzędach i w służbie pocztowej.

Zaledwie 7 dni dzieli nas od zakończenia WZO. Opieszali powinni się pospieszyć.

6-cioletni plan pracy opiekuńczo-wychowawczej nad dzieckiem i młodzieżą opracowany zostanie w najbliższym czasie. Wytyczne do tego planu omawiane były na odbywającej się we Wrocławiu ogólnopolskiej konferencji, poświęconej zagadnieniom opieki nad dzieckiem.

Przedownicy 26 zakładów pracy z Poznania przybędą dziś do Wrocławia i zwiedzą WZO. Przyjadą oni do naszego miasta specjalnym pociągiem. Ogółem zapowiadany jest przyjazd 500 przedowników pracy.

Autobus linii „L4” kursujący między lotniskiem a Ryńkiem odjeżdża obecnie z Ryńku zamiast o godz. 6.00, o 15 minut wcześniej, a więc o 5.45.

6.234 osób zwiedziło WZO w dniu 25 października. W dniu tym zwiedziło Wystawę m. in. 48 wycieczek, przeważnie młodzieżowych. W dniu 24 bm. przybyli na Wystawę liczne wycieczki robotnicze, z różnych okolic Polski.

Wrocławski Teatr Akademicki wznowił swą działalność i apeluje do koleżanek i kolegów, by zapisywali się na członków. Sekretariat, przy ul. Parkowej 34, czynny jest codziennie od 11 do 15-tej.

Zamiast 22 spółdzielni pracować będzie na terenie miasta tylko jedna spółdzielnia powszechna. Dzięki unifikacji spółdzielni spożywców, zmniejszą się koszty administracyjne, a równocześnie oczekiwane należy planowej i sprawnej dystrybucji towarów.

813 uczniów liczy 11-letnia szkoła przy ul. Parkowej. Na drugim miejscu znalazła się szkoła przy ul. Świerczewskiego z 720 uczniami.

Amatorzy skoków

Onegdaj M. O. zanotowała dwa wypadki wyskakania z tramwaju, które zakończyły się dość niefortunnie dla skaczących.

W jednym wypadku, nieznanym bliżej pasażer tramwaju wyskoczył z wozu tak nieszczęśliwie, że wpadł pod nadjeżdżający samochód i doznał po ważniejszych obrażeń wewnętrznych.

W drugim wypadku, również nie-

znanego nazwiska pasażer, wyskakujący z tramwaju wpadł pod wóz Straży Pożarnej i potłukł się dotkliwie.

Jak widzimy, wyskakowanie z tramwaju kończy się czasami katastrofą w szpitalu (—)

Ofiara ruin

Jachmiak Stanisław lat 72, pochodzący z okolic Nowego Targu, przechodząc ulicą Wita Stwosza, wstąpił do jednej z wypalonych kamienic, celem załatwienia naturalnej potrzeby. W tym momencie runęła nań ściana budynku.

Przybyła na miejsce wypadku Straż Pożarna, wydobyla już tylko zwłoki nieszczęśliwego. (—)

Dziś

na Stadionie Olimpijskim o godz. 12-tej rozpoczyna się drugi dzień zawodów lekkoatletycznych z udziałem doskonałych lekkoatletów ZSRR. Szczegóły na str. 6-tej.

Jury konkursu na najlepszy reportaż z WZO. Prezes Oddziału Wrocławskiego Zw. Zawodowców Dziennikarzy RP. — Bronisław Winnicki zgłosił rezygnację z udziału w jury konkursu na najlepszy reportaż z WZO. Biuro Propagandy WZO zaprosiło do jury, jako przewodniczącą i przedstawiciela Związku Dziennikarzy RP., pierwszego wiceprezesa Oddziału Wrocławskiego Zw. Zawodowców Dziennikarzy RP. — redaktora Wacława Czarnieckiego. Jury Konkursu zbierze się w środę 27 października. Wynik konkursu zostanie ogłoszony w dniu zamknięcia WZO — t. j. 31 października.

Od dziś lubię Lubań

ZARZA SIĘ TO wprawdzie rzadko, ale czasem człowiek w momencie najmniej oczekiwanym doznaje miłego zrozaczowania. Robiąc wypad do Lubania Śląskiego, jechałam z głową pełną czarnych horoskopów.

— W ciągu kilku godzin niczego ciekawego się nie dowiesz — mówili mi koleżki redakcyjnie. — Informacji w małych miastach udzielają bardzo niechętnie; do żadnej fabryki Cię nie wpuszczą.

MILA NIESPODZIANKA

Lubań jest miastem małym, bo liczy tylko 9,500 mieszkańców, ale dla dziennikarza jest wielką niespodzianką.

Moje zrozaczowanie w tym mieście zaczęło się w chwili, kiedy na tychmiast po zameldowaniu weszłam do gabinetu burmistrza p. Turno-Ornowskiego.

Informacje i odpowiedzi na wszystkie moje pytania posypały się jak z roga obfitości.

Dowiedziałam się z nich że „Słowo Polskie” wyrażało mimo woli krzywdę Lubaniowi, zamieszczając kiedyś notatkę przyniesioną korespondentką, który określiła Lubań, jak „miasto tonące w ciemnościach i niemieczech napisach”. Zaprzeczam temu stanowisku. Napisać niemiecisko w „Słowie” nie miałyśmy, a gazeta, dostarczająca oświetlenia ulicznego, zajmuje produkując miejsce wśród gazowni prowincjonalnych.

Ludzie w Lubaniu są nie tylko uprzejmi i gościnni, ale rozumieją w pełnej sytuacji dziennikarza, który

ograniczony czasem wpadł do obcego miasta po garść wiadomości i wrażeń. Idąc mu jak najdalej na rękę, odkładając swoje sprawy na bok i nie zajmują mu swego czasu.

Burmistrz, urzędniczka, dyrektor szkoły, czy kierownik działu w fabryce traktowali mnie jak gościa, a nie jak przykrego natręta.

Kiedy, pisząc to, myślę o trudnościach, z jakimi dziennikarze spotykają się w terenie, wydaje mi się, że Lubań mógłby dać pokazową lekcję innym miastom, jak się powinno współpracować z prasą.

DUŻE AMBICJE MAŁEGO MIASTA

Lubań to miasto bardzo stare, da tu ślady narodzin sięgające mrokiem średniowiecza. Mówią o tym wązkie uliczki i okrągła wieża, jedyna pozostałość po bramie strażniczej wejścia do grodu.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Lubań wylotny w kotłnię otaczających go wzgórz, jest miejscem, w którym nic się nie dzieje. Snuje się nad nim senność, leniwa cisza. Wraczenie do potęgą na wprost lub całkowite zrujnowanie domy. Jest ich tak wiele, że nasuwa się pytanie: gdzie właściwie ludzie mieszkają?

Lubań w czasie ofensywy sowieckiej, jako ważna pozycja strategiczna, przechodził trzykrotnie z rąk do rąk, okupując wojnę ruinami 60 procent domów.

KOBIETY WIODĄ PRYM

A jednak ludzie nie tylko tu mieszka, ale mają też ambicje, żeby

Lubań w ogólnym wyścigu pracy nie został na szarym koniu.

Tu umieścił się ośrodek Państw. Zakł. Przem. Bawelnianego, który dysponuje 800 krawatinami, pracuje na dwie zmiany.

Cały kombinat lubański zatrudnia około 1300 pracowników, lecz za kłady lubańskie, to niemal wyłącznie — domena robotnika — kobiety. Tylko 30 proc. załogi stanowią mężczyźni.

W wielkich salach fabrycznych, w oguszającym hukem warsztatów, klackich widać wszędzie sylwetki kobiet. Pracują skupione lecz pogodnie. Tu padają rekordy we współzawodniczej pracy. Przym wiodła Zofia Gładkowska i Irena Kasprzyk, które pracując na czterech i sześciu szerokoich krosnach, przekraczają 180 proc. normy.

Są to przewodniczki nie do pokonania — mówią z dumą kierownicy działów. — Już kilka razy pod rząd zajęły pierwsze miejsca w miesięcznym współzawodniczej pracy.

PIĘKNE REZULTATY PIACY

Produkcja zakładów lubańskich wynosi 450 tys. m. płótna na przecieradła, płaszczy i drechły. Obecnie wyrobila się tu również satynę maderpolan i ręczniki, a na trzech kwartach przewidziane jest uruchomienie produkcji chustek do nosa, których taki brak odczuwa się na rynku.

Pierwszeństwo tym razem będą mieć mężczyźni, bo tylko dla nich Lubań wypuści swoje pierwsze wyroby.

Drugim ośrodkiem, nadającym nerw życiu Lubania, jest pięknie rozwijające się szkółnictwo.

Szczupła rama reportażu nie mogła objąć wszystkich zagadnień, więc o nich innym razem.

Maria Horodyska

Nu usi pod Moskwą

Wzrost dochodów kolchoźników

NA SKRAJU WSI wskazano nam drogę do budynku zarządu kolchozu.

Za elektrownią kolchozu znajduje się wieża wodociągowa, potem kolchozowy węzeł radiowy, a za nim zarząd.

Tak rozpoczęła się nasza znajomość z podmoskiewską wsią Gorki, w której znajdują się zabudowania kolchozu „Pamięć Iljicza”.

Do wsi Gorki przyjechaliśmy w dniu, w którym został zakończony siew świeżo wymłoczonego ziarna. Młazynier kolchozu podsumował ostatni wypłonica w księdze magazynowej. W tenże dzień zarząd kolchozu podał do wiadomości pierwsze rezultaty tegorocznych zbiorów rolnych.

Ze 110 hektarów obsianych zbożem, zebrano 3,314 centnarów ziarna. Z tej ilości zużyto 700 centnarów na ogólną kolchozową potrzebę, jak ziarno na siew, zapasy paszy, na opłatę robót maszynowo — traktorowych stacji, a kolchozowi w 1947 r. — 60 proc. w 1948 r. już około 90 proc.

Jest rzeczą naturalną, że bezpośrodkowo po wojnie musiano więcej włożyć w ogólną gospodarkę, ze względu na konieczność jej odroboczenia ze zniszczonych wojennych. Kolchoźnicy wydawali wiele na zakup nawozów sztucznych, na powiększenie obszaru łąk, na rozpląd ogólnokolchozowego bydła. Już w 1945 r. został przywrócony przedwojenny obszar zasiewów, w tym wadzonej normalny płodozmian; wręczano także wielkie melioracyjne prace.

Ogromną pomoc w odbudowie rolnictwa okazały kolchozom państwowe maszynowo — traktorowe stacje, zapewniające mechanizację wszystkich głównych prac w polu.

W roku ubiegłym orka, uprawa i siew zostały wykonane w głównej mierze dzięki stacji maszynowej, spowodowało to dla kolchozów kilka krotne pomniejszenie wkładu pracy ręcznej i kosztów własnych produkcji.

Obliczenia wykazały, że maszynowa uprawa roli zmniejsza 5 do 10 razy siły pracy ręcznej, nawet i przy stosowaniu konnej trakcji. W dodatku jakość wykonanych prac przy użyciu traktorów jest znacznie wyższa. W tym tkwią przyczyny zjawiska, że kolchozowie arteku „Pamięć Iljicza” z roku na rok stoją w pracy traktor i maszynę rolniczą.

Wysoki poziom mechanizacji robót rolnych przy zastosowaniu najmniejszych zdolności naukowych agronomii i powszechnym użyciu nawozów sztucznych spowodowało polepszenie urodzajności gleby. Średni urodzaj kultur ziemniaków w latach 1944 — 46 wynosił 23 centnary z hektara, w 1947 r. podniósł się do 20,1 centnara, a w 1948 r. osiągnął ponad 30 centnarów z hektara. Charakterystyczne, że największy urodzaj ziemniaków kultury, który przypadł na 1948 rok zbiegł się w najbardziej powszechnym słownictwie maszyn przy robotach w polu.



OSTATNIE 8 DNI

Już tylko 8 dni pozostało do terminu zamknięcia WZO. Ze wszystkich wielkich miast Polski sygnałowana są na te dni podlegi nadzwyczajnie i zw. „owos”. Jest to ostatnia sposobność zwiedzenia wspaniałej Wystawy. Placówki „Orbis” organizują także wycieczki jednodniowe.

MONOGRAFIA WZO

Biurow Propagandy WZO przysłało już do prac nad monografią WZO. — Wszelkich informacji na ten temat udziela kierownik Biura Propagandy WZO — Czepelewski (tel. 38-00).

Rozmawiamy z Czytelnikami

Odpowiedzi na listy

„Stala Czytelniczka” — Wrocław. — Państwowe Liceum Komunikacyjne we Wrocławiu miesiąc się przy ul. Bojowobórowców 9.

Ob. Roman K. — Wrocław. We Wrocławiu ani na terenie Dolnego Śląska nie ma szkoły leśniczej. Również Uniwersytet Wrocławski ani Politechnika nie posiadają wydziału leśniczego.

Ma go natomiast Uniwersytet Warszawski, Krakowski i Poznański.

Ob. Mirosław O. — Wrocław. Prof. Józef Czechowski, zamordowany we Wrocławiu w ub. roku, zasłużył się jako boownik — demokracja. Ślad jego na ulic Wrocławia została nazwana jego imieniem.

RADIO

25 PAŹDZIERNIKA 48 R. (PONIEDZ.)
5.19 Sygnal. 5.15 Streszczenie wiadom. por. 5.30 Konc. por. dla świata pracy z Krakowa na Czechosł. 6.00 Gimn. por. 6.18 Dzień. por. 6.25 Muz. por. 7.35 Lekcja jez. ros. 7.40 Muz. por. 8.00 Poradnik gospodarstwa domow. 8.10 Muz. por. 8.35 Szkolna Gazetka Radiowa dla klas starszych. 9.15 Inform. ogólnop. 9.20 Skryzinka PCK 9.30 Wszelchnia Radio-wa. 9.45 Lok. program dnia. 9.50 Dyktujemy notatnik wrocl. 11.40 Aud. szkol. na dla klas młodszych. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.31 Wiad. pol. 12.10 Konc. solistów. 12.35 Aud. dla wsi. 14.30 Sto uleciń dla najmłodszych. 14.45 Muz. 14.50 Wiad. wrocl. 14.57 Inf. Radiof. Prze-wod. 15.00 Inf. Polski Pld. 15.15 Aktualizacja z Krakowa 15.25 Zdarzenie liter.

tyg. 15.30 „Książki mówią”, aud. dla dzieci. 15.45 Muz. pop. 16.00 Dziennik pop. 16.30 „Co to jest komosol”, pog. 16.50 „Komitet upowszechnienia książek”, pog. 17.00 Konc. rozrywk. 17.50 „Arrestowanie księdza Piotra Sciegiennego”, pog. 18.00 Utwory Brahmsa. 18.20 Arle i pieśni Mozarta. 18.35 „Uliczka Kłasiorna”, powieść radiowa. 19.00 Konc. rozrywk. 19.45 Wszelchnia Radio-wa 20.00 Dzień. wiecz. 20.45 Muz. 21.00 Aleksander Głazunow — Kwartet Słowiański. 21.30 „Statek Derbent” Jerzego Kłymowa. montaż liter. 22.00 Koncert Malarz Ork. PR pod dyr. Stefana Rachonka. 22.45 Dyktujemy notatnik wrocl. 22.50 Konc. zyczeń. 23.00 Ost. wiadom. 23.10 Muz. tan. 23.20 Program na dzień nast. 23.30 Hymn.

Uwaga!!! Uwaga!!!
Tu mówi Fortuna,
która zawiadamia wszystkich, że
Kolektura Moraynego to symbol szczęścia
W II kl. 54 Lot. padły znów wielkie wygrane
200.000 zł na Nr. 56705 200.000 zł na Nr. 69338
Losy do kl. III 54 Lot. już są w sprzedaży.
PAMIĘTAJ! Losy odnowiony do kl. III wniosie do Twego domu dobrobyt i szczęście.
WROCLAW, Stalina 27, Swierczewskiego 53, Traugutta 91.
WALBRZYCH, pl. Grunwaldzki 1. K 6167

Rymarze i Garbarze
Województwa Wrocławskiego
Zarządzeniem Wojewody Wrocławskiego z dnia 17.VIII powstał **Sech Rymarzy i Garbarzy** na terenie województwa wrocławskiego.
Na dzień 31 października, godz. 16-14 rano zwołujemy **zebranie informacyjne** które odbędzie się w gmachu Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu, Plac Muzealny 16.
Obecność wszystkich rymarzy i garbarzy obowiązkowa
Prosimy o punktualne przybycie na zebranie.
Zarząd Komisaryczny Cechu Rymarzy i Garbarzy, Wrocław, Kotlarska 37.
K-9176

JUSTA jak dwie wiśnie Ledy przez pomadkę do ust **LEDA**
K-5775

W opakowaniu impregnowanym chlorek paczkowany ze Słoniem
chlorku „Prana” mgr. Tadeusz Iwiński, Warszawa, Targowa 49, tel. do prania i dezynfekcji. Paczkarnia 76-71. Dla hurtowni specjalna cena. Wysyłka za zaliczeniem pocztowym.

Wyrównalnia i farbiarnia tuler „Chromoforos” Sp. O.U.
Wyrównujemy oraz kupujemy wszelkiego rodzaju skórki futerkowe. WROCLAW, OPOLSKA nr 7 — 400 m od ostatniego przystanku „5”. 10241

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE
S.K.T. KOMUNIKACJA Wrocław-Wojciechów, wycieczki, plac Solny 9, tel. 31-31 K-5770

JARBOLAK Wrocław, Krupnicza 5 poleca farby, lakiery, pokosty, biel cynkowa, tlenek kobaltu oraz wszelkie artykuły malarskie. K 5958

PIŁE, mechaniczną do żelaza tarczową lub poziomą zaciąg Oycynkowa Wrocław Inz. A. Daab i S-ka ulica „Czerwona 51. 10032

SKLEP BŁAWATOW w Poznaniu, centrum, urządzenie, towar, mieszkanie w tym samym domu wyliczone, sprzedam. Oferty „PAR” Poznań, Ratajczaka 7 pod „10.898”. K 6291

SKŁAD materiałów budowlanych w Jeleniej Górze, z bocznicą, dobrze zaprowadzony, natychmiast tanio do oddania. Zgłoszenia: Jelenia Góra, ul. Okręż 3 — skład. K 6293

Zaprenumerujcie „Słowo Polskie”
Miesięczna prenumerata z odbiorem na miejscu wynosi 120 zł, z przesyłką pocztową 135 złotych

SPRZEDAM HURTOWNIE
rowerowo — samochodową w Poznaniu.
Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR” Poznań, Ratajczaka 7 pod „10.525”. K-6108

KUPIJĘ ALOE CAPENSIS
Warszawa, Prokuratorska Nr 7 „LEK”. K 5843

DKW limuzyna stan pierwszorzędny (papierami) sprzedam. Cena 250 Barlickiego 39-12. 10027

KUPIMY trójchloroetylen (tri) dwuchloroetylen czterechchloroetylen (tetra-chlor). Oferty „2122”, „Czytelnik” Dział Ogłoszeń Nowotki 13. K 6076

SKLEP odstąpię nadający się na każdą branżę Zwrót Kosztów. Stalina 7. 10137

SPRZEDAM luksusowy gabinet i sypialnię (komplety) z prawca własności. Wiadomości: Dr. Olszewskiego 77/II piętro m. 6. 10185

„OPEL” Olympia po gruntownym remoncie sprzedam. Wrocław, Pomorska 47. Skład Pieczywa. 10212

FUTRO meskie, stan dobry okazynie sprzedam. Ul. Stalina 15 m. 1. 10242

OSOBOWY „Wanderer” W. 34 — 4 drzewiwo korzystnie. Borkowski, Stacja Swistackiego 10. godz. 12-16-17. 10240

SPRZEDAM okazynie meble z piawem własności. Wiadomości: Wrocław, Biskupin ul. Noakowskiego 30 m. 1. 10223

ZAKŁAD fryzjerski do odstąpienia właścicielowi z zwrótem kosztów. Powód: wyjazd Karłowice, Przybyszewskiego 84 10215

KUPIJĘ wille dwurodzinną z ogrodem z meblami lub bez w ładnej dzielnicy Wrocławia. Oferty pod „Lada dzielnica” — pisemne składac do dnia 29 maja „Old-Boy” Wrocław, Rynek 44. K 6164

OPONY i dętki z felgami 5,25/19-6 sztuk sprzedam „Blok” Wrocław, Grabiszewska 163, telefon 163. K 6176

WOLNE POSADY
POTRZEBNA ciewarka (szpalarka) na jedwab do mechanicznej poliozarski. Wiadomości Wrocław, ul. Reźnicza 10 m. 1a. 10219

PRZEDSTAWICIELA zaprowadzone w brzozy lakierów emal, wycieczki, wesołości, Dolnośląski poszukuje firma „Alalaster” Warszawa, Sołec 13. K 6192

LOKALE
ZAMIANIE 2 pokoje z kuchnią wygodnymi w śródmieściu Ledzi na 3-4 pokoje z kuchnią wygodnymi we Wrocławiu. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod 101. 10291

POTRZEBNY pokój dla dojeżdżającego. Dobrze zaplate. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „37”. 10256

ODSTĄPIJĘ pokój w śródmieściu kulturalnej osobie. Zgłoszenia „Słowo” pod „218”. 10218

ZAMIANIE 2 pok. kuchnię, gaz na 1 pokój z kuchnią. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „Stawiska”. 10216

ROZNE
TRANSPORTY samochodowe dalekobieżne i miejscowe wykonuje DSP. Nowowiejska 20/22, tel. 30-32. K 5193

CENNIK OGŁOSZEN
Ogłoszenia w tekście przy szerokości 1 spłaty do 70 mm — 85 zł za 1 mm, od 71 — 120 mm — 70 — 22 mm 1 mm, od 121 — 200 mm 55 — 21 za 1 mm, od 201 — 300 mm 40 — 21 za 1 mm, od 301 — 400 mm 30 — 15 za 1 mm, od 401 — 500 mm 20 — 10 za 1 mm, od 501 — 600 mm 15 — 5 za 1 mm, od 601 — 700 mm 10 — 5 za 1 mm, od 701 — 800 mm 5 — 2 za 1 mm, od 801 — 900 mm 3 — 1 za 1 mm, od 901 — 1000 mm 2 — 1 za 1 mm. Ogłoszenia drobne: po 25 — 21 za 1 słowo, do 10 słów — 10 za 1 słowo, do 20 — 21 za 1 słowo. — Zastrzeżenie miejsca w tekście do 30 dni przy ogłoszeniach jednodniowych 50%, droższe w większe i dwuzastpawo — 100%, droższe za tygodnie i święta dopłata 300%. Ogłoszenia drobne — minimum 10 słów — maximum — 40 słów Konto PKO Nr VIII — 133.

MEBLE okazynie kupuje, sprzedaje tanio nowoutwarty sklep, Stalina 131. 10247

ODSTĄPIJĘ pianino proste w dobrym stanie. Ul. Swietokrzyska 38 m. 6. 10246

KUPIJĘ pianino lub krótki fortepian. Oferty podam cenę prozoc kierować „Słowo Polskie” pod „Kupic”. 10246

SAMOCOD Skoda 1100 czterodrzwiowy stan bardzo dobry do sprzedania. Wrocław, Kolejowa 63 tel. 2997. 10239

Pierwszy dzień startu lekkoatletów ZSRR

Wysoka klasa zawodniczek radzieckich

Doskonały wynik Genekier w skoku wzwyż

Wczoraj rozpoczęły się na pięknie udekorowanym Stadionie Olimpijskim dwudniowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników radzieckich.

Otwarcia zawodów dokonał dyr. WUKF-u mgr. Skrocki, a następnie w kilku serdecznych słowach przywitał gości przedstawicieli Towarzystwa Przyj. Polsko - Radzieckiej mgr. Varanka. W imieniu lekkoatletów ZSRR odpowiedział kierownik ekipy Wasiliew.

Po wręczeniu kwiatów ekipie radzieckiej i lekkoatletom polskim przez przedstawicieli ZMP zawodnicy staję na starcie do biegu na 100 m. Po pierwszym falcieście, Kiszka (P) 1,45, 4) Penners (P) 1,40, 5) Rączewska (P) 1,40.

Bieg 100 m pań był popsem zawodniczek radzieckich, które, prowadząc od startu do mety, wygrały łatwo z Brockową i wrocławianką Wilhelm. W biegu na 80 m przez płotki zawodniczka radziecka Fokina nie startowała, z powodu nadernowania ścięgna i rozegrały go między sobą Polki Penners i Peškowna. Po czątkowo prowadzi Penners, lecz Peškowna dochodzi ją i mija, by tuż przed metą przewrócić się i oddać zwycięstwo koleżance.

W rzucie kulą Bregulanka nie mogła dorównać zawodniczkom radzieckim, tym niemniej uzyskała zupełnie dobry wynik, uzyskała tylko o 5 cm od swego najlepszego rezultatu, który osiągnęła niedawno w Warszawie, zresztą najlepszego u nas po wojnie.

Doskonały wynik uzyskała w skoku wzwyż Genekier. Jest on gorszy tylko o 2 cm od rekordu ZSRR, a o 8 cm od rekordu świata Blankers-Koen

W skoku w dal ponownie triumfował Wolkow, który ostatnim skokiem wyprzedził Kuźniecowa. Polacy nie odegrali w tej konkurencji wielkiej roli, gdyż Adamczyk i Kuźmicki nie startowali z powodu kontuzji.

Sztafecie polskiej pańów nie udało się powtórzyć sukcesu warszawskiego. Zmiana palezki była fatalna i w rezultacie przegralismy zdecydowanie. Również nasze panie nie były w stanie nawiązać walki ze sztafetą radziecką, która łatwo wygrała, bijąc Polki o kilka metrów.

PANIE
100 m: 1) Duchowicz (ZSRR) 12,1 sek., 2) Binowa (ZSRR) 12,6, 3) Brockowa (P) 13,2, 4) Wilhelm (P) 13,5.
80 m p. płotki: 1) Penners (P) 13 sek., Skok wzwyż: 1) Genekier (ZSRR) 1,63 m, 2) Czudina (ZSRR) 1,58, 3) Rączewska (P) 1,45, 4) Penners (P) 1,40, 5) Rączewska (P) 1,40.

Rzut kulą: 1) Andrejewa (ZSRR) 14,15 m, 2) Sewriukowa (ZSRR) 13,44, 3) Bregulanka (P) 13,34.
Sztafeta 4x100: 1) ZSRR 49,8, 2) Polska 52,0, 3) MKS Czarni 55,6.

PANOWIE
100 m: 1) Sanadze (ZSRR) 10,7 sek., 2) Kiszka (P) 10,7, 3) Golowkin (ZSRR) 10,8, 4) Rutkowski (P) 10,9, 5) Stawczyk (P) 10,9.

Kalendarzyk sportowe

NIEDZIELA, dn. 24.X.48

WROCŁAW. Zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników ZSRR - Stadion Olimpijski, godz. 12; - Burza - Lustrzanka (piłka nożna) Stadion Olimpijski, godz. 13; Odra - IKS (piłka nożna) Stadion Olimpijski, godz. 15; Odra - ZMP Burza (boks) Hala przy ul. Mieszczkańskiej, godz. 19-24.
O MISTRZ. KL. A. DOZPN: Gwardia K.G. - Pařawag, Julia - Mieszko, Dzierwa - Gwardia Wr., Garbarnia - Victoria, Welność - RKS Zarów, OMTUR - Chrobry, CZKS - Nysa, Bielawianka - Len, CPN Gaz - Polonia I b. Św. (gospo darze na pierwszym miejscu).
LIGA: Garbarnia - Rymer, Legia

Telefon... ekspres... radio...

Zawodowy bokser estoński wagi średniej Anton Raadik, walujący ze Stanach Zjednoczonych, pokonał na punkty po 10-ciu rundowej walce Amerykanina Al. Priesta.

Dnia 10 grudnia mistrz zawodowy Europy w te. ciekłej Anglik Woodcock spotka się w Londynie z Amerykaninem norweskiego pochodzenia Lee Sa. Valdem. Louis uważa Sa. Valda za suego następcę i nie daje Anglikowi wielkich szans na zwycięstwo.

Prezes francuskiego Związku Tenisowego Gillou ustalił nową listę najlepszych tenisistów świata, która jego zdaniem wygląda następująco: 1) Parker 2) Schroeder, 3) Gonzalez, 4) Falkenburg (usz: cy USA), 5) Bromwich (Australia), 6) Drobny (CSR), 7) Sturgess (Pld. Afryka), 8) Asboth (Węgry), 9) Tal bert (USA), 10) Quist (Australia).

Skok w dal: 1) Wolkow (ZSRR) 6,90 m, 2) Kuźniecowa (ZSRR) 6,73, 3) Pawłowski (P) 6,50, 4) Onnesego (P) 6,49.

Sztafeta 4x100 1) ZSRR (Sanadze, Golowkin, Kuźniecowa, Karakułow) - 42,2 sek., 2) Polska (Kiszka, Stawczyk, Lipski, Rutkowski) - 42,6 sek.

Dziś o godz. 12-tej dalszy ciąg zawodów z udziałem naszego wrocławskiego asa - Maleckiego II-gg w skoku o tyczce.

WROCŁAW. Zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników ZSRR - Stadion Olimpijski, godz. 12; - Burza - Lustrzanka (piłka nożna) Stadion Olimpijski, godz. 13; Odra - IKS (piłka nożna) Stadion Olimpijski, godz. 15; Odra - ZMP Burza (boks) Hala przy ul. Mieszczkańskiej, godz. 19-24.
O MISTRZ. KL. A. DOZPN: Gwardia K.G. - Pařawag, Julia - Mieszko, Dzierwa - Gwardia Wr., Garbarnia - Victoria, Welność - RKS Zarów, OMTUR - Chrobry, CZKS - Nysa, Bielawianka - Len, CPN Gaz - Polonia I b. Św. (gospo darze na pierwszym miejscu).
LIGA: Garbarnia - Rymer, Legia

Niespodziany sukces Drobnoego

Znakomity tenisista czechosłowacki Jaroslav Drobny wszedł do finału gry po jedynczej meczyn panamerykańskiego turnieju tenisowego w Mexico City, w którym przeciwnikiem jego będzie Sturgess (Pld. Afryka).

W półfinale Drobny odniósł wielki sukces, bijąc po niezwykle zacietej walce Parker - Pařkowski (USA) w stosunku 8:10, 2:6, 11:9, 6:3, 6:4. Mimo przegranych 2 pierwszych setów, Czech nie zrezygnował z walki i dzięki lepszej kondycji i większej regularności spotkanie wygrał.

Jest to już drugi zwycięstwa Drobnoego nad Parkerem, który przegrał z mistrzem Czechosłowacji, bawiąc po tur niemu wimbledońskim w Pradze.

W drugim meczu półfinałowym Sturgess (Pld. Afryka) wygrał niespodziewanie łatwo z mistrzem St. Zjednoczonych Richardem Gonzalezem w stosunku 11:3, 6:0, 6:4.

Po raz pierwszy zdarza się że w turnieju obadym przez zwyciężców tenisistów amerykańskich, zaden z nich nie wszedł do finału.

Nawrocki mógł wygrać, ale...

Węgier Sakovics jest mistrzem Polski

Turniej spadowy zgromadził na widowni bardzo duzo publiczności. Ma już ona swoich pupili, których dopinają żywiłowo i oklaskuje przy każdym zwycięstwie.

Należy do nich przede wszystkim mistrz Polski Nawrocki, Czech Rybka i najmłodszy zawodnik turnieju 21-letni Sakovics. Bohaterami wieczoru byli nie tylko wyżej wymienieni, ale również Franz, który był o krok od zwycięstwa z Sakovicsem i sympatyczny lodziian Bachman, który pokonał w porwajacej walce nowokroowanego wicemistrza międzynarodowego Polski 7ybke.

W finale zawodów triumfował polski eliminacyjny Dajwowski. W półfinale lodziian wygrał 5 spotkań bijąc młodej lrymi Rybkę, Niesetty, w finale nie udało mu się powtórzyć tego sukcesu i zajął ostatecznie ostatnie miejsce.

NAWROCKI BIJE SAKOVICSA
W półfinałach zawodów przed wyszki kim... aparaty elektryczne muszające kierownictwo do ciągłych przerywań starć. Po ciężkich bojach z pierwszej puli wszedł do rozgrywk decydującej Dajwowski 5 zwycięstw, Rybka 4, Sokob 4 i Franz 3. Odpadli Sokół 3 zw., Rybki i Stein.

W drugim półfinale triumfował Nawrocki bijąc Sakovicsa 3:2. Polak miał w rezultacie 6 zwycięstw, Węgiec 5, Bachman 3, Soltan 2. Odpadli Kaźmierczak wrocławianin Jagiello i Kulniński.

PIĘKNY FINAŁ
W finale spotkało się 2 szermierzy reprezentacji doprawdy. B. wyrównany i dobry poziom.

Ostatecznie zwyciężył Sakovics (Węgiec) mając 7 zw. i walcąc dwukrotnie o krok od porażki. Np. w bacie z Franzem i Bachmanem wygrał 6:2 na korzyść Polaków i tylko dzięki doskonałej taktyce udało się Węgowi wygrać.

Drugie miejsce zajął Czechosłowak Rybka mając 5 zw. i wyprzedzając Nawrockiego tylko lepszym stosunkiem trafień. Czwarci był Sokob (Pogoń Kał), 5) Bachman AZS Łódź 3 zw., 6) Soltan (Kraków) 2 zw., 7) Franz 1 zw. i 8) Dajwowski 1 zw.

Turniej spadowy stracił nieco na atrakcyjności z powodu nieobecności Szemplińskiego, Zaczeka, Banasza, Zajączka.

Skład CSR na mecz z Polską

Czechosłowacki Związek Bokserski nadesłał do PZB skład drużyny reprezentacyjnej - Czechosłowacji, która 7 listopada br. rozegra spotkanie z reprezentacją Polki w Poznaniu.

Drużyna czeška w kolejności wag zestawiona została następująco: Majdloch, Muzlay, Matejcek, Petrina, Torma, Prihoda, Rademacher, Livanski. Kierownikami drużyny będzie Vondraska, sekundantem trener Herget. Ponadto z drużyna przyjeżdżają sędziowie: ringowy Valecky i punktowy Blazko.

W numerze 43, który ukaże się 23 b.m. **„PRZYJACIELA”** znajdziecie ciekawy konkurs z nagrodami.
1. Co ci się najbardziej podoba w „Przyjacielu”
2. Co jeszcze chciałbyś widzieć w „Przyjacielu”
W-131



Nikodem przybywa na przyjęcie do pani Przełeskiej. Tu poznaje głuchego pana, którego usłyszy tytułując profesorem. Sądził powołał się zapelnia - przybywa również pułkownik Wareda.

Nikodem rozmawiał z Waredą, gdy przyszedł Ulanicki. Okazało się, że mimo zastrzeżonej przez ministra tajemnicy, pułkownik był również poinformowany o projekcie zbżowym Dyzmy, gdyż Ulanicki przy nim zaczął swobodnie opowiadać o postępie sprawy, która - jego zdaniem - znajdowała się na najlepszej drodze.

Wareda winszował Nikodemowi i życzył mu pomyślnej realizacji kapitalnego planu.

Gdy tak rozmawiali zbliżyła się do nich Przełeska z zapytaniem, czy nie zagraliby w bridge'a. Pułkownik i Ulanicki zgodzili się chętnie.

Wszystkie stoliki były już obsadzone i pani domu ofiarowała się im na partnerkę. Ponieważ Dyzma nie umiał grać, na czwartego zaproszono jakiegoś chudego

pana, który - jak Dyzma później się dowiedział, był jednym z dygnitarzy policyjnych.
Przez pewien czas Nikodem przyglądał się grze, lecz znużono go to wreszcie i poszedł do grupki niegrających, gdzie dojrzał Krzepickiego.
Gdy tylko się oddalił, dygnitarz policyjny zapytał pani Przełeskiej:
- Kto to jest ten pan Dyzma?



- Pan Dyzma? - odparła ze zdziwieniem - nie zna go pan?...
- Niesety...
- Jak to? - dodał Ulanicki - nie pamięta pan awantury z Terkowskim?
- Aha! Już wiem.
- Pan Dyzma - powiedziała pani Przełeska - to bardzo przywyty człowiek. Znam go stad, że kolegował w Oxfordzie z moim siostrzeńcem Zorżem Ponińskim. Są od tamtych czasów w serdecznej przyjaźni.
- Ziemiannin?...
- Owszem, pochodzi z Kurlandii, - dorzucił Ula-

nicki. - Jaszunski powiada o nim, że zajdzie jeszcze wyżej, niż komu zdawać się może.
- I w ogóle byczy chłop - dodał Wareda.
- Bardzo sympatyczny - zarwnia pani domu.
- Istotnie - potwierdził z przekonaniem dygnitarz policyjny - robi solidne wrażenie.

- Dwa trefle - zaliczywał Ulanicki. podnosząc krzaczaste brwi.
- To zagrajmy trzy trefle - dodała grająca z Ulanickim pani Przełeska.

Dyzma nudził się. W głębi duszy dziwił się ludziom, których bawiła gra. Zjadł już sporo tartinek, ciastek i wypił kilka kieliszków koniaku. W towarzystwie niegrających rozmawiano o polityce zagranicznej i wyścigach. Oba tematy były mu obce i nieinteresujące. Toteż zaczął myśleć o odwrocie. Skorzystał z momentu, gdy pani domu wstała na chwilę od stolika, dopędzwszy ją w przedpokoj, powiedział:
- Przepraszam bardzo. Ja muszę już iść.
- Jaka szkoda, czy musi pan koniecznie?
- Koniecznie. Jutro wyjeżdżam bardzo wcześniej. Trzeba się wyspać.

- A tak chciałabym z panem jeszcze obszerniej porozmawiać o wiadomej sprawie...
- Nic straconego. Wkrótce będę w Warszawie znnowu.

W istocie Dyzma nie zamierzał spać. Wyszedłszy od Przełeskiej odprawił szofera, kazawszy mu podać samochód o siódmej rano i przygotować się do drogi. Sam poszedł pieszo.

(dalszy ciąg jutro)

ELINE - PELINA wielki pisarz Bułgarski

PREZYDIUM bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego przyznało złoty medal — najwyższe odznaczenie, — za działalność w polu literatury i sztuki — Dymitrowi Ivanov, piszącemu pod pseudonimem Eline-Pelina, z okazji 70-letniej rocznicy jego urodzin. Rada Narodowa Frontu Ojczyźnianego, prezes Komitetu Nauki, Sztuki i Kultury, prezes Akademii Wiedzy i najwybitniejszej jednostki społecznej bułgarskiej weszły w skład komitetu uczczenia wielkiego pisarza, którego twórczość literacka ceniona jest przez cały naród.

— Ze wszystkich pisarzy tego stulecia — pisze znany bułgarski krytyk literacki K. Drenovska — Eline-Pelina cenimy najwyżej, gdyż od twarza po mistrzowski wieś bułgar-

ską. Maluje on słowami nieporównanie, pełne realizmu obrazy z życia chłopów, będąc równocześnie najlepszym przedstawicielem literatury klasycznej naszego kraju.

Pierwsze swoje utwory literackie tworzył Eline-Pelina w tym okresie (1898 r.), kiedy życie narodu, a zwłaszcza chłopów bułgarskiego, były bardzo smutne i ciężkie. Lepiej niż kto inny odczuł on i wyraził cierpienia ludu. Znał go, ponieważ żył w tym środowisku i jako nauczyciel ludowy stykał się z nim bezpośrednio; to jest przyczyna, że utwory tego pisarza mają znamiona niekłamanej prawdy.

Od najmłodszych lat Eline-Pelina był socjalistą, wyznawcą tej ideologii, której holdowali najwartościowsi ludzie z końca ubiegłego stule-

cia. Uwydatnia się to w jego pierwszych poematach drukowanych w czasopiśmie „Rozmowy wieśniaków”, którego był redaktorem w 1902 i 1903 r.

MISTRZEM jego i wzorem był wielki pisarz rosyjski Maksym Gorki, który ze swej strony cenił wysoce Eline-Pelina, twierdząc, że „należy on do rzędu tych pisarzy, którzy przynoszą zaszczepionej ojczyźnie”.

Niedawno ukazał się artykuł Liā Ehrenburga, w którym wielki pisarz radziecki podkreśla wartości literackie i ideologiczne Eline-Pelina. Głównym tematem utworów Eline-Pelina jest nędza i cierpienia proleta krzywdzonego chłopstwa, stosunek wsi do miasta, rozbiwanie patriarchalnego życia wsi przez elementy spekulantów, chcących się za wszelką cenę wzbogacić. Nawet wówczas kiedy Eline-Pelina omawia zagadnienia ściśle psychologiczne, fabuła powieściowa jest zawsze konfliktem między bogactwem i biednym. Autor podmałowuje społeczne tło, na którym powstają te konflikty i narastają krzywdy.

Dla ówczesnego chłopstwa bułgarskiego źródłem wszystkich jego nieszczęść było miasto i jego mieszkańcy. Autor świetnie umie uchwycić przeobrażenia elementu mieszczańskiego pod destrukcyjnym wpływem wstępującego kapitalizmu.

ELINE-PELINA



Twórca zawsze opowiadał się po poddając cudzej ocenie dramat, na stronie chłopów, nękanych podatka p'sany w Paryżu: „Pióra na wierzch”, wyzyskiwanych przez lichwiarzy”.

Poza większymi utworami ogromną poczynnością cieszą się jego drobne opowiadania: „Andreszko”, „Zielone pelen dramatycznej wymowy krzyk buntu; jednakże brak w jego utworach wyraźnej drogi rozwiązania tych bolesnych zagadnień.

Czytelnik bułgarski ceni i kocha tego pisarza za jego głęboko ludzkie podejście do człowieka wsi, do jego braków, cierpienia i radości.

Porównano niegdyś tego autora z Reymontem. W literaturze bułgarskiej zajmuje honorowe miejsce. Realista i równocześnie klasyk, wywiera duży wpływ na masę ludową, utorał on bezspornie drogę do wyzwolenia, postępu i dojrzałości społeczno-politycznej swego narodu. Przełożyła z bułgarskiego M. Zawadzka

JULIAN TUWIM

Modlitwa

Chmury nad nami rozpal w lunę,
Uderz nam w serca złotym dzwonem,
Otwórz nam Polskę, jak piorunem
Otwierasz niebo zamurzone.
Daj nam uprzątnąć dom ojczyzny,
Tak z naszych zgłiszcz i ruin świętych,
Jak z grzechów naszych, win przeklętych,
Niech będzie biedny ale czysty
Nasz dom, z cementarza podziwignięty,
Ziemni, gdy z martwych się obudzi
I brzask wolności jąz ołoci,
Daj rzady mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i dobroci,
A kiedy lud na nogi stanie,
Niechaj podniesie pieśń zwycięstwa,
Daj pracującym we władanie
Plon pracy ich we wsi i miastach,
Bankierstwo rozpejdź, — i spraw, Pani,
By pieniąż w pieniąż nie porastał,
Pysznych pokora niech ubrozi,
Pokornym gniewnej dumy przydaj,
Poucz nas, że pod słońcem Twoim
„Nie masz Greczyna ani Żyda”,
Fuszczyć się, nadymającym,
Strać z głowy ich koronę głupia
A warczemu wielkorządy
Na biurku postaw czaszkę trupia,
Piorunem rzuc, gdy w imię sławy
Pyszalek chwytą broń do ręki,
Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
Miał za rekojęści Krzyż Twej męki:
Niech się wypełni dobra wola
Szlachetnych serc, co w klęsce rosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny,
Lecz nade wszystko — słowom naszym,
Zmienionym chytze przez krętaży,
Jedyności przywróć i prawdziwości:
Niech prawo — zawsze prawo znaczy
A sprawiedliwość — sprawiedliwość,
Niech więcej Twego brzmi imienia
W uczynkach ludzkich niż w ich pieśni,
Głupcom odejmij dar marzenia,
A sny szlachetnych ucieleśnij,
Bpraw, byśmy błogosławie mogli
Pozar co zniszczył nasz dobytek —
Jeśli oczyszczającym ogniem
Będzie dla naszych dusz nadgnytych,
Każda niech Polska będzie wielka:
Synom jej ducha, czy jej ciała,
Daj wielkość serc — gdy będzie mała,
I wielkość sere — gdy będzie mała,
Włóczęgom między dziec niemiecką
I nowy naród Stu Narodów
Na wschód granice daj sąsiedzką,
A wieczną przepaść od zachodu,
Dłonie Twe, z których krew się toczy,
Razem z gwiazdami wyrwij z krzyża
I zakryj, zakryj nimi oczy,
Gdy się czas zemsty będzie zbliżał,
Pozwól nam złamać zakon Pański...
Gdy brnąć będziemy do Warszawy,
Przez Tatry martwych ciał germańskich,
Przez Bałtyk wrażej krwi szubrawej,
A gdy będziemy, Akropolis,
Przybliżać się do twych przedmieści,
Klekniemy kwarantanna w polu
Nadziei pełni i boleści,
Nadziei — że nam przyjaciele
Naprzeciw wyjdą z miasta krzyżów,
Niosący w oczach przebaczenie,
I lzy radości, a nie wyrzut
Boleści — że nam nie pomoga
Te lzy, ni laska, ni witanie:
Miejące między nami stanie
Zjawia złowroza...

HANNA MUSZYŃSKA-HOFFMANOWA

Taki sam śnieg jak w Szuszenskoje...

ZA OKNAMI wirują ciężkie płatki śniegu i pokrywają ulice Leningradu białym kołobiercem. W jednym z gabinetów w Ministerstwie Oświaty powoli zapada błękitny zmierzch. Za chwilę kształtna chociaż spracowana dłoń siedzącej przy biurku starszej niewiasty przekreśli kontakt lampy i światło elektryczne wypłoszy niebezpiecznie gościa przy pracy — wspomnienie. Ręka zatrzymuje się w polowie ruchu. Ten śnieg za oknami, senny półmrok usposobia do marzeń nawet tak sumiennego pracownika, jakim jest Nadzieja Konstantynowna Krupka.

Wieg jak to było, Nadzieja Konstantynowna, z Waszym poznamieniem. Tyle lat upłynęło od tej chwili, ale stara spracowana kobieta pamięta jeszcze stukot obcaszków tamtej młodej i promiennej Nadzieji, gdy po ośmieszonym ścieżce w niedzielnie wieczory biegła na dokształcające kursy robotnicze za Newskimi Rogatkami.

Jest zima 1894 roku. W zgrabiających od mrozu palcach trudno utrać broszurki propagandowe, które za moment z rąk dziewczęcych przejdą w twarde dłonie robotnicze.

Takiej jednej zimowej niedzieli życie młodziutkiej rewolucjonistki nabrało właściwego wyrazu. Na progu sali szkoły wieczorowej stanął przybyły niedawno do Petersburga Włodzimierz Iljcz Lenin. Niewiele zaprawdę kobiet na przestrzeni wieków dostąpiło tego szczęścia, które przypało w udziale młodziutkiej nauczycielce szkoły wieczorowej. W wodzu swoim i kierowniku duchowym znaleźć kochanego człowieka — to rzecz wielka.

Odtąd stała się Nadzieja Konstantynowna towarzyszką pracy i życia Lenina.

WSIERPNIU 1896 ROKU grupa czołowych działaczy rewolucyjnych, (a w tej liczbie znalazła się i Nadzieja), została aresztowana i skazana na zesłanie na Syberię. Mimo wyroku uśmiech nie schodził z twarzyki Nadziei. Po co się smuć? Przecież tam na za-bitym deskami krańcu świata — w maleńkiej wiosce Szuszenskoje, powiatu minusińskiego, gubernii jenińskiej, odległej od kolei żelaznej

500 wiorst, przebywa już na zesłaniu Włodzimierz Iljcz.

Jak trudne warunki bytowania mieli na tej wsi syberyjskiej zesłańcy najlepiej widać z listu Iljicza, pisanego do siostry.

„Wiesz duża, mająca kilka ulic, dość brudnych, pełnych kurzu — wszystko jak być powinno. Położone jest w stepie; ogrodów i w ogóle roślinności nie ma. Wiesz otoczona jest, nawozem, którego tutaj na pole nie wywożą, lecz wyrzucają wprost za wsią, tak, że chcą wyjść ze wsi, trzeba prawie zawsze brnąć przez całą kupę nawozu...”

I w takiej Szuszenskoje spędził Iljcz i Nadzieja Krupka lat trzy. Jednakże nic nie było w stanie złamać energii Iljicza i jego radości życia. W tej dziłkiej i martwej głązce Lenin rozwija olbrzymią działalność teoretyczną, ściśle dzieli swój czas celem wyzyskania go dla szeregu prac literackich, a przede wszystkim dla dokonania książki „Rozwój kapitalizmu w Rosji”. Po-

nownie czyta dzieła Marksa i Engelsa, zapoznaje się z nowymi pracami w językach obcych z dziedziny literatury marksistowskiej, które udało mu się otrzymać od przyjaciół. Oprócz tego czyta mnóstwo książek z różnych dziedzin wiedzy, gazety i czasopisma rosyjskie i zagraniczne.

A gdy nadejdą niewolny zimowe i śnieg przykryje niemal całkowicie maleńkie okienka chaty, tłumaczy Iljcz wspólnie z Nadzieją z angielskiego dwutomową pracę S. i B. Webbów pt. „Teoria i praktyka angielskiego trade-unionizmu”. I inne chwile, inne wspomnienia. Zmęczony tłumaczeniem Iljcz odpoczywa, a Nadzieja czyta mu głośno całymi godzinami ulubionych autorów: Puszkina, Lermontowa i Mickrasowa... Niech śniegi całej Syberii spadną na Szuszenskoje, tych dwoje ludzi — mimo prymitywny otoczenia stworzyło świat pracy, idei i uczucia.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ej)



NADZIEJA KRUPKA W R. 1890

Perfumy pana Łozińskiego

Ileż to czołgać się wspomnieniami w kraj moich lat dziecińczych, owiewa mnie ostry, lecz przyjemny zapach. Niewysoki pan, od którego wionie perfumami, stoi przy dużej ozdobionej gablocie i pokazuje nam różne cudeńka. Jakies srebrne puchary, staropolskie „kulawki” czy li kieleszki takie, które należało wypróżnić duszkiem, bo postawić ich niesposób było. Pachnący pan niewiele ma czasu na objaśnienia, bo jest ważnym dygnitarzem na wielkiej Wystawie Krajowej, która od bywa się właśnie i ściga gości nie tylko z galicyjskiego kraju, lecz i z innych dzielnic Polski. Potem idzie my spiesznie oglądać panoramę Kościuszkę.

Na widok ślicznego konia Narycznika mój stanął jak wryty, choć osobliwym jeszcze wydał mi się prawdziwy plot i chatupa na pierzy sian planie, a wszystkie domniana dnia przedpędzająca w nosie mój chrząpa przy elektrycznie fabrykowanych parówkach. Uciekał przedko zapach tych doznań. Gdybym był trymielem, szalował lub inną blonkówką, klasyfikacja, denominacja i selekcja byłaby tawta, człowiek nie da rady.

Pozerając tajemniczo „Zakłętę Dwor” i przydygot rasmolonego marzara, byłem pewny, że to pachnący pan je powymyślał.

Nie — objaśniła babka — to jego starszy brat, Walery Łoziński, bardzo zdolny i bardzo zadzierny, zginął w pojedynku, szkoda, bo czyś tałiśmy go tak łapczywie jak wy dziś Sienkiewicza.

Kiedy ją zaczęło być mędrze od kury i zamiast grać w „kiczke” z ulicznikami, zaczęło tywało się rocznikami starych pism i szpargałom, wyłoniła się stamtąd pełniejsza sylweta Władysława Łozińskiego. On to jako młody korespondent pism stołecznych z Sambora, poszedł na przedstawienie i narobił krzyku w r. 1862, że Helena Modrzejewska nie powinna marzać na wędrownych scenach. I okazał się dobrym prorokiem. Gdy porósł w pierze jako literat i recenzent teatralny, wstawił się wojną o Piękną Helenę. Zaaatakował tak ostro jej polską premieryę we Lwowie (1866), że dyrektora teatru odebrała mu bilet wolnego wstępu. Zapewne poszło o cielskie trykoty i balet, nowości gorszące pół Europy? Wcale nie o to. Łoziński, wraz z redaktorem Juliuszem Starklem robił i jakies rzeczowe uwagi w tej mierze bez przesadnej prudencji, atak główny skoncentrował się na przekonaniu, że „Piękna Helena” Offenbacha jest niedopuszczalną obrazą... mitologii klasycznej, która uznaje i szanuje cały świat wytyłowywany. Nie wolno sztydzić z króla Menelausa i dwóch Ajaksów, nie wolno kpić do tego stopnia z oja bogów i ludzi i w ogóle nie wolno w swobodzie operetkowej posuwać się tak

daleko jak Offenbach i jego libretista.

Gdyby spytać zacietrzewionych morderców dlaczego nie wolno uprawiać wesolej krytyki, która już za czasów Arystofanesa istniała — nie umieliby na pewno odpowiedzieć. Pruderyjne panusie gorzące się włóczkowymi trykotami baletu, zyskali nieoczekiwaną pomoc, która na niewiele się zdała, bo operetka Offenbacha żyje i króluje zwycięsko do dziś.

Był jeszcze wówczas Łoziński nieprzejdanym radykałem politycznym. Pisał świetnie, wygrajając w powieściach i esejach reżimowy austriackiemu. Przejadł wszakże rewolucjonistę namiestnika Galicji, Gołuchowskiego, wychodząc zapewne ze znanego parolu Fredry: „Janusz ma wies i rozum”. Januszowi, Łozińskiemu nie brakło rozumu i talentu, o wies postarał się namiestnik, posyłając młodzieńca w obszarńnik, dodając dochody z największej drukarni rządowej w Golicach i Głodomieriu.

Sponasony nagle szlachetka rzuca się w odmetny snobizm. Szlachetka gromem jako zbieracz antyków. Handlarzom w to graj. Znoszą a noszą fałszywym Rembrandtów bez ładu. Założyłi wszakże Niemcy specjalną wytwórnię „starych, rodzinnych” miniatur (po 3 mk od sztuki), za które zbijałi kokosy w krajach sąsiednich. Wspaniale wydany katalog zbiorów Łozińskiego rzuca się od nich. Zdarzyło się, że słynny w pieśni podmiejskiej właściciel zakładu pogrzebowego Kurkowscy, wycofał z obiegu bogato szamroniany strój karawaniarski, w tym dziełi późnej zbioru Łozińskiego wzbogacił się o nieznaną dotąd historkom mundur galicyjskiej Gwardii Narodowej z epoki Wiosny Ludów.

„Okno proroka, czyż Janusz Bystry i jego przygody”. Ktoż nie ma mięta tej świetnie sensoryjnej powieści o tajemniczym brylantie, która krasita młodość naszą, bo jeszcze nie było ani filmu ani meczu? Pisarstwo Łozińskiego rozkwitało dziełem. Ogłosił kilka znakomitych dzieł na badaniach dokumentów opartych o sztukę i patrycjacie lwowskim, bo znalazł się na dokumentach lepiej niż na anykach. Wyswał te wiedzę z mlekiem matki, można po wiedzieć. Wujem Łozińskiego był znakomity dziępisz Karol Szpanowcha, który znów stoł nad kolebką malarstwa historycznego Jana Matejki. Łoziński swego światła też pod korzec nie chował. Władom Ludwik Kubala, ten od którego Sienkiewicz wziął pierwszą zachęta do zajęcia się ogniomieczowymi ciastami, nieraz powtarzał, że „Sądnie nie Łoziński, a by nigdy itd. Gdyby, ośle miłowiu!” — krzyczał w gmniały staruszek na lekcjach w gmnazjum Francjozja. Wszyscy go panimielamy, chociaż ci co mu za nas zbył „czerwone” przekonania odmó

wili katedry uniwersyteckiej, dawno już nie mając nic do gadania. Tak to się wszystko jedno z drugiego rodzi.

Wszedłem i ja w orbitę farby drukarskiej i klekotu starych, płaskich maszyn Kaiseira. Mojego zecera, z którym miałem konferencję nie ma przy kasie. Przed kwadransiem był sam szef-właściciel na wizytacji, poczym on wybiegł. Po chwili wraca. Stary socjalista, towarzyszy Mańkowskiego i Daniluka lknął parę mocnych parę silnych na pocieszenie.

— Ta bo wi pan, ja wszystko rozumiem. Ale to zawsze przyzłiło dawniej do mnie do kaszy i krecło a krecło z mojej paczki cygareta. A teraz pan dziedzić nawet czło wieka nie dojrz! Ah! — „I zaczął psiamac i rozstawić całą familie Łozińskich ze Smolnicy po kątach.

Wybacmyż te ustęki i śmieszności znakomitemu pisarzowi i stylisic. Ma swoją dobrze zapisaną kartę zasług w literaturze XIX wieku. Ileż to znakomitych wędz do rak kłótrą z prac autora „Prawem i Lewem” owiewa mnie zapach perfum dziecinstwa. Perfum skrapiających wszystko, co mu było pod włos i metodę, perfum ukrywających wazutkie patrznie na przeszłość starej Rzeczypospolitej, w której nie tykał tego, co w jej ustroju i metodach nie pachniało.

U prugu XX stulecia krakowska Akademia Umiejętności przystępuje do wydawania szeroko zakrojonej Encyklopedii Polskiej. Łozińskiemu powierzono zadanie pogardzan przez oficjalną historię i pozostający w odługu, Obcyjowozłone. Wwiązał się jak umiał najlepiej z zadania. Praca nie zyskała uznania. Odrzucona. Dlaczego? Czy z nierównomiernego rozkładu światła i cieni, czy przez pominięcie dzieł miłośnicznstwa i doł; chłopca? Nie! Zarzuty dotyczyły prawie wyłącznie formy. Za mało, naukowo, bez kilometrowych odsylaczy, za bardzo barwna, literacka! Cóż miał począć? Wydał rzecz oddzielnie. „Życie Polskie w dawnych wiekach” (Lwów, 1907) Altenberg wyzobodził to nadzwyczajnie. Miało szereg zacytowanych i rozchwytanych wydań.

Wstąpiwszy do księgarni, zażądajcie ostatniej nowości Łozińskiego. Jest to kapitalna nowela, ponownie po 60 latach ogłoszona: Madonna Busowska.

Wielcy ludzie w anegdotce

Pewnego razu na poczie w Zakopanem jakiś stary góral poprosił poetę — Jana Kasprzowicza o przeczytanie listu. Poeta niestety, nie może odcyfrować niewyrażanego pisma. Wtedy góral z oburzeniem wyruca Kasprzowiczowi list i mówi: — Powiedzielibyście od razu, że nie umiecie czytać zamiast zabierać na próżno czołowiekowi czas...



Czesław Schabowski — „Tama”, powieść, nakł. St. Jamkowski i T. J. Evert Sp. z o. o. Łódź, 1947, str. 259. Losy drobnych, zapomnianych miłośców, z codziennymi ich troskami i radościami, są zawsze wzruszające. Tym bardziej, gdy rzecz dzieje się w czasie przerwanej wojny światowej, bujającej wprawdzie morze ter i podmuch śmierci, ale jednocześnie obecnej, nierozumianej, przedchozącej jakoś ponad ludźmi ponad ich sprawami.

Tama — to właśnie taka nadwiślańska mielcina, nie różniąca się niczym od setek jej podobnych. Narastające konflikty scienione są jakoś i przygnuszone szumem wianych fal i gwarem, płynącym z karczem i „klubów”. Konflikty społeczne, które przebiegają w takim środowisku powinny wybuchnąć z wielką siłą, autor zagłębił w przyziemnych sprawami małego Sławusia Czaplewskiego i jego licznej rodziny.

Schabowski uchwycił doskonale styl środowiska, nie koloryzując ani nie pau peryzując niczego ponad ramy literackiego konwensusu. Czaplewscy są właśnie tacy, jacy być powinni: jakże tu martwić się losami wielkiego świata i wielkich wojen? Trzeba pilnować w takim środowisku załadunku do kieliszka muraru, trzeba troszczyć się o codziennie o chleb dla dzieci, trzeba uciekać się z sąsiadami, trzeba żyć. Dnie nie ożnia się niczym od dni. Wieczna noc panuje nad Tamą. Liczne potomstwo murarza dorasta zupełnie samopas; wychowawczy jest najpierw Wisła, ciagnąca jak magnes, a potem wojna, przy czym zarówno Wisła jak i wojna narastają w powieści do roli samostojnych, żyjących „własnym życiem bohaterów”.

Losy Czaplewskich, z szczególnością Sławusia, młodszego laterośli Czaplewskiego, są głównym motywem fabuły. Edukacja Sławusia Czaplewskiego jest w pewnych fragmentach wielkim oskarżeniem społeczeństwa, które tak mało interesuje się dziećmi. Słońca Sławusia jest ulica, nadwiślańska lacha, jest wiosna.

Świat ten składa się z jednostek, a przy tym jednostek zbyt miękkich, zbyt dobrych. Postaci naskicowana nie są zaledwie, lekko zamazane, zachowanie się ich nie wyittucomano nalezydle. Brak autorskiego komentarza. Logika fabuły gubi się zbyt często w nawale epizodów, w potybie wątków. Zbyt dobry ludzkie zamieszkuje Tame, aby mogła stać się ona prawdziwa. W sumie — powieść godna przyzycania i miejscami pasjonująca, pobawiona jednak głębi i trwałszych wartości. (leg)

Lucyna Siedlechowiczówna — „Córka zastępu Jaskółek”, powieść harcerska. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1948, str. 183.

Powieść harcerskie zawsze mają w sobie jakiś cukierkowy posmak: nie unikniesz tego również Lucyna Siedlechowiczówna. Bohaterki „Zastępu Jaskółek” spędzają razem słoneczne dni w górach, razem się bawią i uczą, nie tylko w sensie szkolnym, ale i życia. Czują dobrze — to ich pierwie przykazanie. Córka zastępu Jaskółek, wychowywana kolektynnie, wyróżnie zapewne — dobra, pozyteczną jednostką. Na dobre kobiety, matki, żony, wyrósł dziewczęta — Jaskółki.



Poza tym czynieniem dobra, poza na bywaniem codziennych, praktycznych umiejętności kończy się jednak świat dziewcząt. Jest zbyt płytki, zbyt jednostronny. Na nudną ludzka, na zagładnie nie społeczna patrzy barwnie i przez obłą lary miłośniczego. Litość przesłania odczy, nie pozwala spojrzeć na przyczyny: dlaczego litości? Dlaczego miłośniczeńdzi? Dlaczego tyle zła i niedoli?

„Panienki z miasta” zdobywają sobie szacunek mieszkańców wsi góralskiej, bo dobre w ich pierśiach biał serduzka, przychylnym okiem patrzy na nie dorosły czytelnik, jeśli mu wpadnie w rękę książka Siedlechowiczówny. Po zamknięciu jednak wychwyci są jakąś pustkę, po odpadnięciu ciepłych, sentymentalnych uczuć rodzi się pytanie: przecież poza ową wsią rodził się chyba wtedy jakiś inny świat, pow wwały lnie zagładnie, poważniejsze, niż tępienie pasyżytów prozkiem DDT i robenie ciepłych rekawiczek na zimę?

Tę świat nie dociera jednak na strony powieści harcerskiej. Głucho o nim tutaj. Może dlatego, że jest to przecież powieść dla młodych, bardzo młodych panienek.

Blade, rozczepobitane postacie z ksiązk Siedlechowiczówny, przedstawione w takich niewinnych i słodkich kolorach, zbyt wydają się jakby nieważne, jakby miaste, nieradne. Brak im ziemi pod nogami. Lecą same do nieba. (leg)



Z lekka wzruszenia wspominał, że przebrzmiałe i pachnące najczystszy egzotykiem czasu, kiedy to cha działo się do wrocławskiego teatru z czymś mocnym w kieszeni, siadało się w baranczy w pieru szym rzędzie i przypytując nogami w takt uwertury do „Halki”, czekało na początek spektaklu. Powietrze było siar czyste, ten i dwo wygapił butkę z szynką, w przruchach biegaliśmy po foyer dla rozgrzewki. Aktorzy — nieobozątki jak najprędzej odstawiłi swoje role i byle do końca, byle do pieca, byle do łaska. To było poświęcenie dla sztuki! To był teatr!

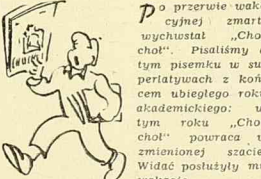
Potem ponowli zaczęła wkraczać cywiltacja. Pierwszym jej zwłastunem było centralne ogrzewanie, zwłastun w korytarzach, s'auk, wyciąg za papierosem. Trzeba było zdejmować płaszcze, choć niektóre panie i do dnia dzisiejszego nie chcą wanie się tak pięknie, plonierskiej tradycji, szczególnie gdy chodzi o makrycie głowy.

Onegdaj — premierze operowej, będącej zwróconą Inauguracją sezonu, można było oglądać rewie wrocławskich miod: przynajmniej trzy czwarte obecnych na sali kobiet ani nie myślała zdjąć kapeluszy, a wśród panów wielu paradowało w wysokich butach, a często nawet bez krawatów.

Rozumiemy dobrze trudności ubranio we. Rozumiemy dobrze, że dzisiaj do teatru nie chodzący dandyści, mający

To, o czym się mówi

Oficarki i uwertura — Szlakiem wrocławskich chochołów — Najlepiej zacząć od siebie



Przeglądając pierwszy powojnowy, wciąż jeszcze skromnie, ale gustownie wykonany numer, obok artykułów, że się tak wyrażę, „Jachowycy”, napotykną na cenne uwagi redaktora naczelnego tego najmlodszego pisma Wrocławia, Czesława Hernasa. Hernas stara się zanalizować przyczyny marazmu w życiu wrocławskiej młodzieży akademickiej i zapytuje: „Czyby 12000 studenckiej młodzieży Wrocławia nie znalazła wspólnej płaszczyzny zainteresowań kulturalnych?” Hernas wspomina o agonii „Akademik- Wrocławskiego”, o smutnie, a cichej śmierci miejscowych dodatków akademickich przy prasie wrocławskiej, ustydzi się imprez, zorganizowanych przez „Bratniaki” i w obliczu

nadchodzącego „Tygodnia Akademika” apeluje o aktywizację i komasację życia akademickiego na terenie naszego miasta.

Słuszny będzie zapewne temu celowi nie tylko „Tydzień Akademika”, który oby został zorganizowany według wzorów gliwickich i pomorskich, ale przede wszystkim „Klub Studenta”, mający — ustać staraniem Bratniej Pomocy. Może Klub ten udowodni wrocławskiej młodzieży akademickiej, że są przecież miśsze zajęcia i zabawy, niż ćwiarłka uodki i „bugi uodki” w Klubowej.

Wydział Kulturalno — Oświatowy Bratniej Pomocy ma nadzieję, finansując „Chochoła”. Może rzeczywicie, śladem swego młodopolskiego kolegi, zaczniesz na skrzyppach wrocławskiej studentki i każe jej tańczyć tak, jak zagradę

twierdzenia Głównej Komisji Ustalania Nazw.

Uchwalono około 300 dalszych nazw dla szczytów, dolin, skal itp. w pasmach górskich, otaczających Ziemię Kłodzką, łącznie w ciągu 11 miesięcy pracy komisja uchwaliła 1500 nazw, z których Główna Komisja Ustalania Nazw przy Ministerstwie Administracji Publicznej zatwierdziła przeszło 600, uznając zaś dalszych nastąpi do stycznia 1949 roku.

Piękny to dar dla Sudetów — 1500 nazw. Wyobraźmy sobie, jakie powstanie znouu w związku z tym balagami, jak długo figurować będą jeszcze stare imiona. Warto by się zastanowić: czy rzeczywicie trzeba było stworzyć aż 1500 nowych nazw?

W języku mieszkańców nieomal uszy stkie szczyty, usie i miasteczka dawno zostały już nazwane. Przecznicie oplaca się już chyba tylko takie, które noszą specjalnie ekstrawaganckie lub przekształcone z niemieckiego imiona.

A zresztą — Ktoż z nas nie jest bez grzechu? Dobrze by było, gdyby Główna Komisja Ustalania Nazw, nie uchylbiając w niczym należnej jej czci i poważania, rozpoczęła rewizje nomenklatury śląskiej od swego tytułu i wykreśliła słowo „Sudety”, sugerując dość niemiłe wspomnienia.

Czy, nie lepiej byłoby od tego zacząć?

Z pamiętnika pomocnika buchaltera

Rok 1863. 11 maja. Nasz sześćdziesięcioletni buchalter Głotkin pił mleko z koniakiem, jako lekarstwo od kaszlu. Do stał białej gorączki. Doktorzy z właściwą im pewnością siebie twierdzą, że jutro przeniesie się w za-

cholera. Jeśli przeniesie się do Rosji, powstanie wtedy mnóstwo wolnych etatów. Kto wie czy nie umrze na nią stary Głotkin. Wtedy oczywiście ja awansuję na buchaltera. (Wyjątkowo żywotna u niego na tura! Żyć tak długo, jest wprost nieprzyzwoitością).

Co by tu przyjąć na katar żołądka? Czy nie napić się gotowanego lnianego siemienia?

Rok 1870. 2 stycznia. W podwórku Głotkina przez całą noc wyl pieś. Moja kucharka Pelagia twierdzi, iż jest to niezawodna zapowiedź... Rozmawialiśmy do drugiej w nocy, jak zostawisz buchalterem, kupię sobie futro zbytowe i szlafrok. I zapewne ożenie się. Oczywiście nie z panną (bo to mi już, ze względu na wiek, nie przystoi) lecz z wdową.

Wczoraj Klezczcowa usunieto z klubu za to, że opowiadał nieprzyzwoite anegdoty, wyszydając przy tym patriotyzm członka delegacji handlowców, Ponuchowa. Ten ostatni, jak mówią, oddaje sprawę do sądu.

Rok 1878. 4 czerwca.

W Willance, jak piszą, dżuma. Na ród, piszą, pada jak ściegłe zboże. Głotkin z tego powodu pije spirytus na pieprzu. Wątpliwe jednak, by takiemu staruszkowi pomogła pieprzówka. Jeśli dżuma dojdzie do nas, wtedy na pewno zostanie buchalterem.

1883. 4 czerwca.

Głotkin umiera. Byłem u niego i prosiłem że łzami w oczach o przebaczenie, że niecierpliwością na jego śmierć czekał. Poczuwając, płacząc, przebaczył mi wielkodusznie, radząc przy tym pić od kataru kawę z żołądki.

Klezczcowa znowu ledwie wymigał się od sądu. Oddał bowiem Żydowi pod zastaw wzięty w dzierzawę fortopian. A mimo to, otrzymał order św. Stanisława i rangę asesora. Zdziwiałając, co się dzieje na tym świecie!

Inbiru 200 gr. Soku śliwkowego 150 gr. Spirytusu 100 gr. Krwi zwierzęcej 500 gr. Wszystko zmieszać, zlać w szof wódki i pić od kataru na czczo po angielsku.

Tegoż roku. 7 czerwca.

Wczoraj grzebano Głotkina. Niestety, nie mi nie przyniosła śmierć tego starca! Sni mi się za to po nocach w białym hablicie, przylotując ku sobie kiwaniem palca. I — o biada, biada mnie nieszczęsnemu! — buchalterem, nie ja, lecz Czalikow. Zajął to stanowisko młody człowiek, posiadający protekcję ciotki generalowej. Na nie wszystkie moje nadzieje!

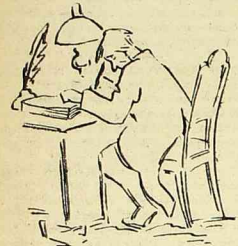
1886. 10 czerwca.

Od Czalikowa żona uciekła. Tęskni teraz nieborak. Być może z rozpaczą na życie się targnie. Jeśli się targnie — wówczas ja będę buchalterem. Już się nawet o tym mówię.

A więc nie wszystkie nadzieje stracone. Warto żyć dalej, bo kto wie: może do zbyłowego futra już nie daleko.

Co się tyczy ożenku, to nadal odeń nie stronię. Bo niby dlaczego nie ożenić, gdy nadarzy się dobra okazja? Trzeba się tylko kogoś poradzić, bo to rok poważny. Klezczcowa zamienił kalosze z tajemnym radcą Lizmensem. Skandal! Szwajcar Pajsi poradził mi zażywać od kataru sublimat. Spróbuję.

Tłumaczył: St. Ziemak



światy. Zostaną wreszcie buchalterem! Dawno mi to obiecano.

Sekretarz Klezczcowa idzie pod sąd za pobicie interesanta, który go nazwał biurokrata. Decyzja co do tego już zapadła.

Przyjąłem środek od kataru żołądka.

Rok 1865. 3 sierpnia. Buchalter Głotkin ponownie zanie mógł na piersi. Zaczął znowu kaszlać i pić mleko z koniakiem. Jeśli umrze, obejmę jego stanowisko. Zwywie takie nadzieje, chociaż mało realne, gdyż — jak widać — biała gorączka nie zawsze bywa śmiertelna!

Klezczcowa wyrwał z rąk Ormianawo wksel — i zniszczył. Sprawa prawdopodobnie oprze się o sąd.

Pewna staruszka (Guziewna) mówiła mi wczoraj, że cierpię prawdopodobnie nie na katar żołądka, lecz na ukryte hemoroidy. Być może!

Rok 1867. 30 czerwca. W Awarii, jak donoszą, wybuchła



Zamierzam ze swym katem udać się do doktora Botkina. Mówią, że świetnie leczy.

JERZY IESIONOWSKI

I. W. K.

— Panowie — zapytał burmistrz, wchodząc do naszego pokoju z telegramem w ręku, — co to jest I. W. K.?

— Wzruszyliśmy ramionami. Nikt z nas nie wiedział.

— A o co idzie, panie burmistrzu? — zapytałem.

— A ot, widzi pan, przyszedł telegram z województwa: „Czy działa na terenie miasta I. W. K.? Jeśli nie — donieść dłażego“.

— A tu człowiek wstyd to przyznać, nie wie nawet, co to jest I. W. K. Tyle tych skrótów teraz, że zgłupieć można.

Zaczęliśmy się wspólnie zastanawiać nad znaczeniem tajemniczego skrótu. Wypaliliśmy wszystkie papiery burmistrza. Ale nie sensownego nie wymyśliłmy.

— A może by — wtrącił niesmiało Cholewiński — zapytać w województwie...?

— Nie, panie — zaoponował stanowczo burmistrz. — Nie możemy się kompromitować. Namśliby się z nas. To tak jakby się pan pytał co znaczy PCH. Musimy sami dojść.

Burmistrz posłał po nowe pudełko papierosów, wypaliliśmy je, ale znowu nie nam nie przyszło do głowy. Wszyscy się wszakże zgodzili, że musi to być jakieś stowarzyszenie, tak jak Towarzystwo Przyjaciół Żołnierzy, czy Liga Morska.

— W każdym razie, panie burmistrzu, takiego stowarzyszenia u nas nie ma — rzekł Cholewiński. — Możemy więc po prostu odpowiedzieć województwu, że nie ma i kwita. — Zapomniał pan o drugim pytaniu, młody człowieku — odparł burmistrz. — Dlaczego nie ma? Ja, panie, jako głowa miasta, nie mogę do puścić, żeby nie było u nas jakiegosi stowarzyszenia, które jest gdzie indziej. Jakby to wyglądało, mój panie? Powiedzieliby, że śpiamy, a nie urzędujemy.

— No więc załóżmy te I. W. K. — odezwał się miloczą dotychczas Poludniak.

Burmistrz spojrział na niego spod oka.

— Jak pan założy, nie wiedząc co to jest? — burknął.

— To nie przeszkadza — obstawał przy swoim Poludniak. — Nie wie-

ny my, to wiedzą inni. Założyć możemy.

— Jak?

— Calkiem po prostu. Zwola się zebrane, poprosi się paru wykształconych ludzi z miasta, którzy wiedzą przypuszczalnie coś o I. W. K., by wysłali przemówienie, wybierze się zarząd i w porządku.

Burmistrz zamyslił się na chwilę. — A wie pan, że to dobra myśl — rzekł wreszcie. — Ale kto tu w mieście może coś wiedzieć o tym przysłęty I. W. K.?

— Doktor Kabatek na pewno coś wie — rzekł Poludniak. — Człowiek, bądź co bądź, z wyższym wykształceniem.

— Magister Przytyczek na pewno też — doedł ja.

— I kierownik szkoły Karolek — wtrącił Cholewiński.

— To byłoby trzech — rzekł burmistrz. — Od biedy wystarczy. A kto zageł zebranie?

— Pan burmistrz — odparł Poludniak.

— Ja...?

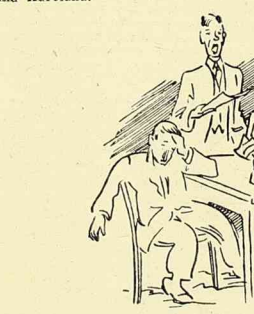
— No tak. Powie pan ogólnie kilka słów o I. W. K., nie wdając się w szczegóły. To da się łatwo zrobić, ja sam mogę napisać panu burmistrzowi odpowiednie przemówienie.

Po chwili namysłu burmistrz zgodził się. Przystąpiliśmy od razu do pracy. Zebranie wyznaczaliśmy na 10 rano w niedzielę, w sali szkolnej. Cholewiński zawiadomił związków zawodowych i organizację. Poludniak wysłał do doktora Kabatka, magistrza Przytyczki i kierownika Karolaka pisemne zaproszenia, by wygłosili przemówienia. Ja zaś sporządziłem ogłoszenia do rozlepiania na mieście i transparynty z napisami: „Wszyscy w szeregi I. W. K.“.

Nie dzielił sala była pełna. Orkiestra straż policyjnej odegrała hymn, po czym burmistrz wszedł na podium i zaczął mówić:

— Obywatele! Nie potrzebuję chyba nikomu tłumaczyć, jak wielkie znaczenie ma wzniesła idea I. W. K. W. Zwiększa obecnie, w dobie demokracji ludowej, gdy bohaterki nasz żołnierz, zbrojne ramię narodu, zatknął niezwalczone polskie szelagary

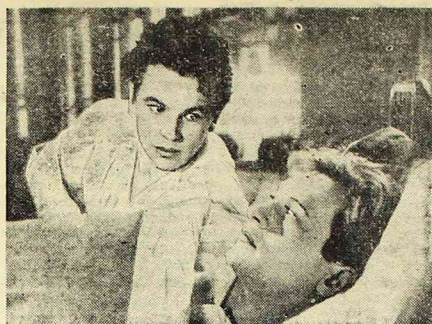
na Odrze i Nysie, idea I. W. K. ma szczególnie silny wydźwięk społeczny. Wydzwięk, powiedziałbym, symboiczny. Pewne elementy chciałby oczywiście ów wydzwięk osłabić — wiemy jednak, co o tym sądzić. Nikt nam nie będzie więcej oczu zmydlił. Stojmy na straży naszych zdobyczy — i wera od nich wsteczni kom i podlegaczom wojennym... Burmistrz mówił jeszcze w tym duchu przez kilka minut, po czym, wśród gromkich oklasków, zaprosił do stołu przedydalnego doktora Kabatka, magistrza Przytyczki i kierownika Karolaka.



Pierwszy zabrał głos doktor Kabatek. Podziękował burmistrzowi za zaszczytne wyróżnienie i mówił przez 15 minut o Odrze i Nysie, Wystawie Ziemi Odzyskanych, reformie rolnej, upowszechnieniu kultury, dochodzie społecznemu, zwalczaniu analfabetyzmu i demokracji. O I. W. K. nie wspominał ani słowem. Zaczęliśmy się z Poludniakiem lekko niepokoić.

Magister Przytyczek mówił długo i mądrze o humanitarnym aspekcie założeń I. W. K., unikając wszelkie sta-

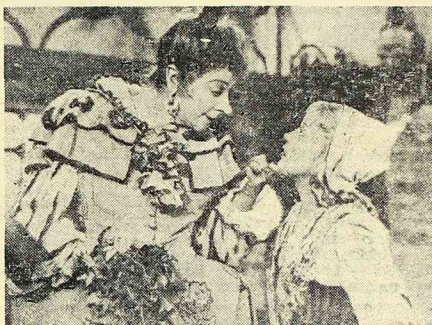
FILMY TYGODNIA



AL. MATROSOV film prod. radz.



EIALY KIEL film prod. radz.



KOFCIUSZEK film prod. radz.

ranie bliższego określenia tych założeń, jak również używania pełnej nazwy stowarzyszenia. Gdy schodził wśród oklasków z mównicy, zrozumieł obaj z Poludniakiem, że ani Przytyczek, ani Kabatek nie wiedzą, co to jest I. W. K. Z drżeniem serca oczekiwaliśmy przemówienia kierownika Karolaka, który był ostatnią naszą nadzieją.

Niestety, zewiódł i on. Odczytnąwszy kilkakrotnie, zaczął mówić mniej więcej to samo, co i burmistrz, gestykulując tylko przy tym bardziej intensywnie. Obłął nas zimny pot. Pierwsze lepsze pytanie ze strony ze-

liśmy do województwa: „I. W. K. istnieje i działa. Wczoraj odbyło się wlekie manifestacyjne zebranie. — Sprawozdanie w drodze“.

Następnie zebraliśmy się do pisania szczegółowego sprawozdania. Zajął — pięć stron maszynopisu. Mieliśmy je właśnie wysłać, gdy burmistrz, czerwony od gniewu, wybiegł ze swego gabinetu i zaczął cisnąć krzesłem po pokój.

— Ach wy durnie, durnie! — wrzaszczał. — Taka kompromitacja!...

— Co się stało, panie burmistrzu? — zapytał Poludniak, uchylając się zgrabnie przed lecącym krzesłem.

— Masz jeszcze czelność, durniu, pytać co się stało? — ryczał burmistrz. — Miałem przed chwilą telefon z województwa. Wlecie wy, osły, co znaczy — I. W. K.?

Znieruchomiliśmy wszyscy zakiekawieni.

— Instalacja wodociągowa - kancelizacyjna, durnie! Ach Boże, taka kompromitacja!...



Smiejmy się...